

Na Rok fr. 12.
 Na miesiąc — 7.
 Na Miesiąc trzy — 4.
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmują: P. J. Polonaise, rue
 de l'Ansbrouck, 56 Bruxelles.
 W Anglii: opłaty i rozkazy na Dai-
 nik przyjmują: Ig. Jacowson, 10 Duke
 street, St. James's, London.

Prenumeratę na Trzeci Maj, w Pa-
 ryżu, i po całej Francji, przyjmują
 od lat Biora i Korespondenci i Messa-
 gerie: Laffitte et Gaillard.
 Wszelkie przesyłki pieniężne adre-
 sować do M. Boczkowski, franco,
 rue Suger, 3.

WŁOCHY I AUSTRIA.

Ze wszystkich kwestji toczących się dziś w Polityce Europejskiej — mało jest zapewne któraby mogła bliżej obchodzić Sprawę Polską jak kwestja niepodległości Włoskiej. — Wiąże się ona z interesem Polski nie tylko wspólnością myśli narodowej i postępową zasadą Konstytucyjno-Monarchicznej, na straszniejszej dla zabórczych i absolutnych Rządów — ale i konieczną potrzebą pobicia u siebie jednego co i my nieprzyjaciela — zrucenia jarzma zarówno gniozącego Polskę i Włochy — jarzma Habsburgów.

Straszny to i łupieżki jak wszędzie był nieprzyjaciół Włoskiej narodowości, ta zgrzybiata dziś i rozpadająca się Austria. — Kto najmocniej przyczynił się do rozbicia narodowości Włoskiej? — Kto podżegał tam i pielegnował wojny domowe? — Kto w średnich wiekach uzbrajał przeciw sobie miasta i możne rodziny? — *Wenecja* przeciw *Genowi*, *Piza* przeciw *Florencji*, *Gwelfów* przeciw *Gibelinom*? Kto klócił *Rzym* z *Neapolem*? Kto niedozwolił rozwinąć się światłemu berłu *Medyceuszów* — a pokonawszy niezgodne i słabe *Respubliki* narzucił im panowanie swęj biurokracji — obdarł piękną ziemię Włoską z dawnej sławy i bogactw? Kto przez długie wieki ciągnął przemocą zaboru i wpływu na cały półwysep Włoski — i dotąd trzyma w swych szponach piątą część ziemi i ludności włoskiej? Kto przez długie wieki krępował tam wzrost oświaty i bogactwa narodowego — i usiłował zmrozić w piersi tego genialnego ludu natchnienie geniuszu i heroizmu — a zaszczerpić natomiast upadlającą demoralizacją?

Długo rozdzielone przez tego nieprzyjaciela, Włochy zaczynają się dziś jednaczyć we wspólnej myśli Narodowej. — Lud *Piemontu* i *Sabaudji*, *Florencji*, *Bolonji* i *Rzymu* podaje już rękę uciśnionym swoim braciom *Modeny* i *Mediolanu*. — Opinią publiczną coraz się oświeca o prawdziwych potrzebach Ojczyzny — wchodzi na drogę umiarkowa-

nia i ściślejszej jednności — a każdy krok na tej drodze prowadzący w koniecznym następstwie do energicznego czynu — jest nowym ciosem popychającym Austrię w przepaść — wracającym chorowitą strukturę Habsburgów do pierwotnej jej nicości.

Czém są Ruskie ziemie dla *Moskwy*, czém żyźne i śmiejące się równiny *Wołynia*, *Podola* i *Ukrainy* dla głodnych armji i czynowników Moskiewskich — tém jest dla *Austrii* obfita *Lombardja* — Szpichlerz i klejnot w koronie Habsburgów. — Nie było też takich wysiłków — bronią i podstępem — na drodze polityki i dyplomacji — którychby już niepróbowali, byle zatrzymać w swoim panowaniu tę bogatą i puszczynę zagrabioną po dawnych *Respublikach* Włoskich. — Pięć armji straconych w zapasach z *ideą* wielkiej Rewolucji Francuskiej, i dalekie wyprawy do *Neapolu*, nie były uważane przez nich za zbyt cenną ofiarę dla okupienia zdobytego łupu; jak *szkwał* lub *hyenna* daje się raczej pośiekać, a niewypuści z paszczy raz odgrzebanej pastwy — tak *Austria* wolała otworzyć zwycięzcom bramy Wiednia, aniżeli szczerze wyrzec się *Lombardji* — aniżeli wypuścić ze swych szponów *narodowość Włoską*. — A kiedy zbieg rozmaitych okoliczności, błędy równie jak nie-
 szczęścia Francji, dały *Austrii* niespodziewane zwycięztwo nad wielką Rewolucją, kiedy po Kongresie Wiedeńskim mogła ona jeszcze rozszerzyć i zaokrąglić swoje posiadłości we Włoszech — wówczas aby zabezpieczyć swe panowanie — i mocniej nadal usadowić się w swoich zaborach, niemiała ona nic pilniejszego, jak rozdzielać i rozbijać narodowość Włoską — odgradzać się przeciwko jednności Włoskiej wewnętrzną niemocą narodów — kluczyć władze narodowe z ludami — ludy zaś rozdzielać na kasty i obracać jedną przeciw drugiej — z jednej strony, przytłumiać postęp światła — krępować wolność sumienia i druku — wysuszać zrzódła narodowej pomysłowości — popychać Rządy Włoskie na drogę despotyzmu. — Z drugiej, podniecać passję anachiczne i paraliżować radykalnemi marzeniami usiłowania patriotów Włoskich. —
 Przez trzydzieście lat niemal służyła *Austrii* ta piekielna polityka na

PAMIĘTNIKI HANSA SZŁAZAKA

Z XVI WIEKU.

(Dokończenie.) (*)

Ze wszystkimi swojemi przywarami Hans był dobrym synem, serdecznym przyjacielem, cnotliwym po swojemu człowiekiem: mówi o swojej Matce z żywą i gruntną czułością. Xiążę Lignicki wrócił nakoniec swoją łaską młodemu paziowi, który go poetycznie wyszydził: odtąd czas jego podzielony na dwoje, w pośród rodziny i na dworze upływał. Lubownik rokoszy, zajęty zewnętrznym blaskiem, rozkochany w przepychu, w okazałości, a do tego rozkochany we wszystkich kobietach razem, Hans jest poetą, kiedy opisuje zabawy Dworu i błyszczące na nim uciechy. Wielbi szczególnie piękny ogród Lignickiego zamku, jego wielkie i w rząd sadzone ulce, miękkie trawniki i przechadzające się Damy z sokołami na pięci w atlasowych sukniach z wlekącemi się ogonami, unoszonemi przez młodych paziów. — Polują, biegają do pierścienia; wieczorem tańczą przy światłach: wino wyborne, kobiety przesłizne.

« Istny ray ziemski! wykrzykuje młody entuzjasta: nie zdarzyło mi się nigdy spotkać jednej smutnej, jednej zam. słonej twarzy: za-
 « łoba i zły humor wygnane były na zawsze. »

Hans składał część nie jednej mieszkance Lignickiego rajn: u stóp nie jednej pięknej zapalał ofiary. Nie sądźcie ażeby wiek szesnasty i melancholiczne Niemcy lepszemu od nas być miały. Hans był wielki bałamut. Sposób jego postępowania zawsze jest jeden: nie zmienia metody: w początkach miłość jego jest wielka: w miarę, jak się roz-
 wiazanie przybliża, miłość jego stygnie; a zaledwie w uszach jego zabrzmi fatalny wyraz *małżeństwo*, rzuca swoje zaloty i z całą zimną krwią, z całą stoiczną obojętnością zrywa miłosną ośnowę. *Lucylla Proumitz*, *Jungfer Hedde*, *Nikeline Geissler* stają się z kolei ofiarami jego przyrzeczeń i jadowabnych słówek. — Przyjmują jego rękę, a gdy przychodzi do kontraktu, zalotnik łamie umowę: odbiega od jednej, bo za wiele używa cukru i na raz jeden za dwa dukaty go zjadła; od drugiej, bo jest za młoda; od trzeciej, bo się nie zna na kuchni i ciasta jej się nie wiodą. — W ciągu miłości z młodą *Küttlizen* wypadek jeden tylko co go do tego stanowczego kroku nie skłonił. Stary żyd, bardzo bogaty, oświadczył się ojcu dziewczyny: sam Xiążę namawiał, a żaby dłużej nie zwlekał; małżonkom dostojną swoją łaskę zapewniał.

(1) Vide Trzeci Maj N° 22 i 25.

« Była to dla mnie, powiada prostoduszny autor starodawnych wy-
 « znań, chwila przesilenia i pomieszania. Miałam mną śmiertelną nie-
 « pewność: położyłem się spać i zasnąć nie mogłem: nie wiedziałem
 « co począć, pot olewał moje czoło i zraszał poduszkę: tysiąc razy
 « ponawiane pytanie brzmiało w moich uszach: *małże się z nią że-
 « mć?* — Zerwałem się nagle. — Jasny pan zajęty jeszcze był piciem
 « w wielkiej sali. — Wszedłem na wpół ubrany; podziękowałem Xię-
 « ciu za jego dobroć i oświadczyłem, że stan moich interesów nie
 « pozwalał mi myśleć o małżeństwie. Lżej mi się zaraz i weselęj no-
 « sercu zrobiło: dowód oczywisty że tego Bóg nie chciał. Piękność,
 « bogactwa, młodość, cnotę, niewinność, przedziwny charakter, *Anna*
 « *Küttlizen* posiadała wszystko; ale Bóg jest Wszechmocny i niedo-
 « puścił tego. »

Tu kończy się romans naszego bohatera: zaczyna się jego Drammat. Piątyki zamkowe, zbytek, damy i błyszczące piękności Lignickiego ogrodu wypróżniły xiążęcą szkatułę. Trzeba żyć; pokój panuje w kraju, a dochody strwonione. — Don Kiszot żebractwa, błędny rycerz pożyczki wychodzi w pole ze swego zamkczyska. Nowy plan postępowania odbija ciosy fortuny: żyć będzie zręcznością — wszędzie mieszczanin z bogactwami; rośnie handel, złoto płynie strugami w kantorach Augsburga i Magdeburga. — Można ciągnąć daninę z kramarzy, można burmistrzów wyprowadzić na fryców. — Minęły błogie czasy, kiedy banda okryta żelazem i wiedzona przez swego Suzerena, wyciskała na włościach i grodach dziesięcinę *faustrechtu*. Xiążę Lignicki zrozumiał doskonale swoją epokę: od 1572 do 1576 spoliował całą Germanję, przebiegł wszystkie miasta, grody, zamki, włości, klasztory i xiążęce Dwory, żyjąc kosztem innych, pożyczając z każdej ręki, żebrząc bez skrupułu, frant jakich mało, zręczny łudzieli, nieznudzony *Pamirge*, pijąc wino gburów, bankietując przy xiążęcych stołach, jenerałny dłużnik całych Niemiec, nabył w tym tołackim rzemiośle łatwości wystawienia, wdzięcznego układu i kuglarskiej zręczności, w których przewyższyc go trudno. — Hans towa zyszył mu we wszystkich wycieczkach i wspierał w wyprawach: wykonywał z sumienną poczywnością wszelkie zlecenie swojego pana, oszukiwał mieszczan na korzyść Xięcia i ze wspólnych przychodów jednego dla siebie nie zatrzymał *feniga*. — Przechodził z zamku do zamku, z miasta do miasta: Xiążęta imperji, szlachta, kmiecie, wielkie damy, żydzi, xięża, zakonnice, giermkowie, knechty, zalotnicy, karty, nawet i błazny xiążęce, jednym słowem, świat cały płacił daninę Lignickiemu xięciu i niespracowanemu jego *factotum*. Najmniejsza sunka przyęta była

gnębienie narodości Włoskiej — i przez cały ten czas patriotyzm tego ludu przywiezionego pod jarzmem, przechodził przez krwawe i bolesne próby. — Komuż nie jest wiadoma historia cierpień *Silvio Pelico* i jego towarzyszy, zgon *Bandierów* i tyluś innych którzy wygnaniem, więzieniem, lub rusztowaniem, przypłacili miłość Ojczyzny; historia smutnego i bezowocnego szamotania się *karbonarów* i tak zwanego związku Młodych Włoch — dopóki pod godłem *la Giovine Italia*, chcieli tylko rozumieć marzenia głów niedojrzałych i radykalne szale zapaleńców — które Austria na większą niemoc Włoch starannie utrzymywała na drodze starych przesądów Jakubińskich.

Pół wieku potrzeba było aby uleczyć Włochy z dwóch moralnych chorób, któreś śmiertelnie każdą podbitą narodowości — to jest, z anarchii i ogładania się na obcą pomoc. — Geniusz bystrego ludu Włoskiego najlepiej może wyszedł na jaw tym pojęciem potrzeb swoich, tém samodzielnem otrząśnięciem się z przywar narodowych, które kazały już niemal wątpić Europie o podobieństwie niepodległej jego egzystencji. — I dziś Włochy niegardzą przychylnością i przynierzem sąsiadów — nie wazą sobie lekce moralnego poparcia na drodze dyplomacji i publicznej opinii Europejskiej, ale nieogładają się, tak jak niegdyś, ślepo na pomoc Francji — na zbrojne interwencje z zagranicy. — I dziś walczą wpływ Austriacki pod godłem *la Giovine Italia*, ale *Odrodzenie Włoch* nie znaczy już dla nich jak niegdyś — nie rząd republikańskich rojeń, podeptania wiary i monarchji, rozbicia wewnętrznego i wojny przeciw własnym rządóm. — *Młode Włochy* znaczą dziś moc i jedność; pogodzenie Narodów z Rządami; zapal ludu a kierunek władzy; wolność i porządek; uszanowanie kościoła obok swobody sumienia; dążność konstytucyjną obok monarchicznej zasady; poparcie dla swojej narodowej władzy — a wojnę tylko obywateli jezdni.

Ten szczęśliwy kierunek jaki od lat kilku wzięła raptem narodość dążność we Włoszech, jest zadziwiającym i niezmierniej wagi faktem w polityce Europejskiej. — To czego Polska przy tak ogromnej i jednolitej podstawie narodowej nieumiała dotąd dokonać — to Włochy rozdzielone na kilka odłamów potrafią uskuteczyć, jeśli wytrwają w zgodzie i mocy jaką daje każdej narodowości zaufanie w siebie i rządna organizacja wewnętrzna. — Już tam moc publicznej opinji w polowie zrzuciła jarzmo Austriackie; pierwszy przykład dał rządy Sardynjski — wyłamując się z pod obcego wpływu — biorąc w opiekę oświatę i przemysł narodowy; a *Ojciec Święty* wywieszając na Watykanie chorągiew Sprawiedliwości — wszystkie serca, wszystkie uczucia i najdroższe nadzieje tego ludu pełnego ognia zdaje się już zgromadził pod

znamię ojczyzny i krzyża. — Miejsce urojen *Mazzynistów* zajęły praktyczne czyny; *Karbonarów* zastąpiło przezorne w swém patriotyzmie stronnictwo ludzi wytrawnych, którzy się postawili jako pośrednicy między ludem a tronem — między anarchją a rządem — między marzeniem a praktyką; a odrodzenie Włoch i oswobodzenie Mediolanu, zdaje się szybko już dojrzewać jako owoc ich pracy; — to o co napróżno kuszone się pod hasłem *Republiki* — zdaje się dążyć do nieochybnego rozwiązania pod godłem narodowej siły i organizacji — pod sterem Monarchji Konstytucyjnej i duchowną pieczę kościoła; przy okrzykach niech żyje Pius IX! niech żyje Karol Albert! —

Jak Austria jest wstrząśnięta we wszystkich swoich posiadach — jak dojrzałość ducha we Włoszech coraz mocniej zagraża tam jej interesom — to, obok ulepszeń wewnętrznych o których codziennie słyszymy, najlepiej malują wyrazy samych Włochów które przeszły do piśmiennictwa jako wyraz publicznej u nich opinji. — Zacytujemy tu p. re wyjątków które świeżo znajdujemy w liście pisanym do Redakcji Kuriera Francuzkiego.

Autor tego listu odpowiada na zarzuty jednego z pism francuzkich, wskazuje, że jak z jednej strony, trudno Włochom osiągnąć pragnionych reform bez wyparcia Austrii, i jak trudno powstrzymać w tej mierze powszechną niecierpliwość; tak z drugiej lud Włoski pragnie dokazać tego dzieła niepuszczając się na obcą pomoc. —

«Niesłychane cierpienia przez które Włochy przeszły od lat pięćdziesięciu, i dzisiejsze jej nieszczęścia, posłużyły im za zbawienną naukę; za naukę iż *zagraniczna interwencja* jest zawsze szkodliwa dla kraju który jej szuka i naraża się na nią; i że nie ma Narodu któryby przedsiębrał wojnę w celu filantropijnym i bez nadziei rozszerzenia swych granic lub zwiększenia swej potęgi....

«Włochy zawsze szczyć się będą przymierzem z Francją; ale przyjmując z zapalem nazwę jej sprzymierzeńca, nie chciałyby kupować jej protekcji poświęceniem swojej swobody i swych nadziei, nie chciałyby nawet nadużywać szlachetności narodu Francuskiego i jego siłami posługiwać się w celach, któreby nie odnosiły się do bezpośrednich jego interesów. — Raz więc dobrze rozumiemy się: naród francuski posiada współuczucie wszystkich ludów wzdychających do niepodległości. — Włochy zwłaszcza zawsze będą połączone z Francją węzłem braterskiej miłości; gdyby nawet Włochy zostały kiedyś potężnymi, byłby to zawsze wierny sprzymierzeniec, na którego Francja na zawsze liczyć może; ale nie chodzi im o to aby błagać Francją o pomoc, aby od armij Francuzkich oczekiwać dopiero swego wybawienia, o tém się Włochom nie marzy nawet; powiem więc, Włochy zrozu-

uprzejnie i placona skrupulatnie wdzięcznością i brzmieniem słowami. Dwa razy zatrzymamy za długi w Kolonii i w Emerych, tak dobrze ogólną sumę ojcowskiego *deficytu* pomnożył, że Cesarz znudzony tylko niedorzecznościami, odebrał mu książęcą władzę, podobnie jak ojcu i mitrę jego na głowę młodszego jego brata Fryderyka przełożył. — Fryderyk nie okazał się lepszym ekonomikiem od brata.

Trzy części dziedzictwa Hansa pochłonięło marnotrawstwo xięcia, który od własnego giermka pożyczał. Wierny sługa nie użalił się nigdy, żadnej sobie nie pozwolił uwagi i z całą duszą panu się swemu poświęcił. Sam z resztą zasmakował w tém życiu: dzisiaj okryty złotogłowem i gronostajami, nazajutrz z torbą na plecach; raz żebrzący u jakiego mieszczanina, to znowu ugoszczony przez hrabiów, impery; tu *Fuggery* z Augsburga, Rotszkydly swojego czasu, kłaniają mu się aż do ziemi, ówdzie ścigany przez drabów i pacholców miejskich, musi oddać w zastaw klejnoty i kosztowne zbroje, na trzy dni wprzód kupione i mające błyszczeć na turniejach. To przechodzenie z przepychów do siermięgi, ten żywot różnobarwny, polyskujący i nędzny, nieskończone miał powaby dla bujnej wyobraźni i młodzieńczego nymysłu giermka. — Nagle zmiany dekoracji, sceny uroczyste nad podziw, rozliczne osoby, wybiegi wojenne, strategmata komieczne, niebezpieczeństwa wszelkiego rodzaju, bogactwa i nędza; jaki zawikłany, zajmujący dramat!

Xiąże Lignicki, którego rzadkie przymioty i wysoka moralność każdy z czytelników dostatecznie cenić potrafił, sięgnął po Koronę Polską, po niespodzianą Henryka Walezego ucieczkę W 1575. w towarzystwie swojego nieodstępного Hansa, przybył do Polski. Obraz naszego króla, w szesnastym wieku, ciekawie przedstawia rysy. W Krakowie Henryk Lignicki zaproszony był na wspaniałą ucztę do Wojewody Piotra Zborowskiego, który usilnie nad innych zamysł osadzenia na tronie którego z Piastów popierał: libacje polskie, jeżeli wierzyc można opowiadaczowi, zgasiły okazała piątkę niemiecką. Wszyscy biesiadnicy chcą dać dowód przywiązania swego przyszłemu Królowi Polski, zaprzysięgłszy utrzymywać sprawę Henryka, tłukli na swoich głowach wielkie kryształowe puchary napelnione tokajem. — Oweżni Polacy dali nadto swojemu gościowi przykład zadziwiający, i nieledwie bajecznej uczciwości. — Xiąże spity w czasie biesiady, chciał figurować w jełnym kadrylu: sakiewka obejmująca tysiąc złotych i łańcuch złoty, wartości 1700 talarów, zawadzały mu w tańcu; powierzając go i drugie pięćdziesiąt lepszym służącym, których napotkał. — Szacowne te przedmioty z ręk podwładnych przeszły w ręce panów. — Henryk odniesio-

ny do siebie bez pamięci, nie pomyślał nawet ani o sakiewce ani o łańcuchu; a Hans późnym wieczorem, dostrzegł dopiero z boleścią poniesioną stratę. — Xiąże obudziwszy się i wyszumiawszy wino, nie mógł sobie przypomnieć postaci, tém bardziej nazwiska osób, którym skarby swoje powierzył. Ale w całym tym wrzawliwym tłumie balowym nikomu na myśl nie przyszło żeby sobie te przedmioty przywłaszczyć. O dziesiątej zrana, przychodzi dwóch Polaków i składa w ręce Hansa sakiewkę i łańcuch: byli to dwaj dworacy szlacheckiego rodu. — Hans dał każdemu z nich po dziesięć dukatów: radość ich była niezmierna: to uczucie dopełnia obrazu.

Xiąże Lignicki sumienną na mieszkańców Augsburga nałożył daninę. — Mieszkał długo w tém mieście: dobroduszość i łatwowierność mieszkańców szacownym dla niego pobyt ten czyniły. Dni i nocy upływały na g. ze, którzy *Szunce* biegle przez Xięcia na jego korzyść nawozone były, jeżeli można dać wiarę Pamiętnik m Hansa. Trzysta lub czterysta dukatów były owocem każdego posiedzenia i wojennym łupem Xiążęcych niewczasów. — Hans szedł śmiało w ślady swojego Hetmana.

Choć nierówne Teatrum, gdzie są umieszczeni,

Co Pan w izbie, to Sługa dokazuje w sieni.

Bogaci obywatele Augsburga uważali sobie za wielki zaszczyt posiadać dostojnego gościa. — *Fugger* Augsburgski, najbogatszy kupiec z owych czasów, który starszej swojej córce dał w posagu 200,000 talarów, głównym był przedmiotem dzielnych ataków, przypuszczanych przez Xięcia, a popieranych przez jego pierwszego ministra. Ale stary kupiec był szczwany lis i uczenie natarcia odpierał. Dogadzał wprawdzie własnej swojej próżności, zapraszając Xięcia na szumne biesiady, ale co do pieniędzy — a tych nie miał, jak mówił, bo właśnie królowi hiszpańskiemu 4000 dukatów złotem w gotowiznie pożyczył. — Bohater rad nie rad musiał przyjąć wymówkę i na nią poprzestać.

Zawiodłszy się na *Fuggerze*, zwrócił się do Wielkiej Rady; a zamiast pojedynczo mieszczan opierać, postanowił natrzeć na nich w masie. — Stał tedy przed burmistrzami i kupcami, składającymi Wielką Radę miasta. Okryty zbroją, przekłada swoje potrzeby i swoją niedolę wszystkim tym starcom, słuchającym z uwagą i odzianym w szare sukna i wytarte axamity. — Jestto dowiedzione axiomat, że głupstwo ludzi rośnie w stosunku ich liczby; ztąd nad tłum nic głupszego nie ma. *Fugger* nie dał się wyprowadzić w pole przez Henryka: sześćdziesięciu zebranych kupców dało się w sidła uwikłać. — Widok licznych paziów, giermków, sokołników i całej Xiążęcej wystawy, poświadczając życie

niały już że niepodległość narodową sam tylko uciśniony naród może sobie zdobyć, i chcą dopełnić same przez się tego nieodzownego warunku wyswobodzenia się z pod obcego jarzma. »

List ten jest pisany przez Włocha — a gdzie podobne wyrazy przeszły już w uczucie narodu — tam, można powiedzieć, niepodległość narodowa jest w połowie wywalczona.

Oznajmiłszy naszym czytelnikom iż od czasu do czasu będziemy im zdawać sprawę z posiedzeń Towarzystwa Literackiego w Paryżu; uiszczając się z obietnicy, udzielamy poniżej pracę którą Doktor Szokalski czytał na ostatnim posiedzeniu. — Wprawdzie zwykliśmy nazywać *Zadanie o władzy* jako najżywniejsze i najpierwsze dziś z rzędu, wszakże i zadanie o *własności* które jest głównym przedmiotem tej pracy, mocno zajmuje dziś wszystkie umysły. — Nie czując się na siłach ocenić możebność podawanych w niej środków, nie możemy wszakże przemilczeć że praca ta wykrywa znakomity umysł — i z tym większą przyjemnością podajemy ją do publicznej dyskusji, iż Autor nietylko okazał się w niej przyjacielem wolności i równości, ale razem porządku i trwałej władzy wykonawczej.

O ZASADACH ORGANICZNYCH

PRZYSZŁEJ POLSKIEJ SPOŁECZNOŚCI.

Rzecz czytana na posiedzeniu Towarzystwa Literackiego dnia 3 Czerwca przez Doktora SZOKALSKIEGO.

Przypatrując się obecnemu położeniu sprawy naszej, każdy w niej dostrzeże szczególne zjawisko. — Z jednej strony lud rozmielony na najdrobniejsze towarzyskie atomy, straciwszy swe starodawne formy trzyma się kupy jedynie tylko mocą swojej narodowej spójności; z drugiej Emigracya rzuciła jakoby na naukę wśród spruchniałych towarzystw zachodu, podzieliwszy się na partje, stacza ciągle bitwy na umysłowym polu i przychodzi tym sposobem powoli do pojęcia zasad na których mogą jedynie spoczywać narody.

Przecież od nas mistycyzm zaciemniający często jasne pojmowanie rzeczy, ale któż nie widzi patrząc na ów stan obecny Polski że Opatrzność przeznacza ją na szczególniejsze jakoweś cele; któż nie ugnie kolana przed owym niepojętym przeczuciem całej ludzkości, które jej co chwili szepcze do ucha że z owych rozprzężonych polskich atomów skry-

zytkowe, powinien być obudzić nieufność i ostrzedz o zawodności pańskich przyrzeczeń: jako żywo! przesądne uszanowanie uderzyło zgromadzonych nieszczań. Biedak jaki byłby ich znalazł nieczułym: dostojny Pan, zaslepiający ich swoim przepychem, do hotelu ich zniewolił. Pożyczono mu tysiąc dukatów złotem, na prosty rewers, bez procentu, z warunkiem wypłaty po skończonym roku. — Stary *Fugger* wstydył się nieledwie swojego zdrowego rozsądku. — Wyrzucił sobie okazane skąpstwo i prosił Henryka, ażeby przyjąć raczył, w braku czegoś lepszego, okręcić ze szkła lanego, ciągnionego i skręconego, arcydzieło ówczesnego przemysłu: zniszczyła je niezręczność Hansa, którego wesołość bachusowa nieco była za żywa. — Owe tysiąc dukatów, pożyczone przez dobroduszną Wielką Radę, posłużyły na zlikwidowanie wydatków, zrobionych przez Xięcia w Augsburgu. — Zapłacił rachunek w gospodzie; a reszcie liwerantów pozwolił krzyczeć do woli. — Dzięki szczerobliwości kupieckiego senatu, pobyt Henryka w tém mieście, pobyt odznaczony niesłychanym marnotrawstwem i tysiącem szaleństw jeszcze się przedłużył. —

Epoka ówczesna, tak nam mało znana, skreślona jest w Pamiętnikach Hansa wybitnymi rysami obyczajów. — Jeden z mieszczań zaprosił na swoje wesele Hansa. Zachciało się i Xięciu być uczestnikiem zabawy; ale jego stopień i dostojny tytuł nie pozwalały objawić podobnego życzenia: mieszczańin też, ze swojej strony, nie byłby śmiał tak zuchwale przysłać zaprosin. —

« Hans! rzekł Henryk do swego giermka: weźmiesz mnie z sobą za lokaja! — Ale Wasza Xiążęca Mość ubliża swojej godności! — Nie rozprawiaj: potrafisz się upić równie gracko jak ostatni z moich pańskich chłoków. » — Rzeczywiście poszli razem na biesiadę; a mniemany sługa tak się źle sprawił; tak się skandalicznie upił, że Hans wynieść go musiał. Xiążę, przespawszy dwadzieścia cztery godzin, żałował tej przyjemnej zabawy; a że tańce na nowo wieczorem rozpocząć się miały, poświęcił dumę urodzenia rozrywce i napisał kilka słów Xiążęcej ręką do nowożeńca, któremu to wprośzenie się pochlebilo nieskończenie. Mieszczańska próżność P. *Jourdain* nie jest wyłączną cechą wieku *Moljera*. — Wysoki zaszczyt przyjęty został jak należy: uroczysta deputacya przysłała podziękować szlachetnemu Panu i odprowadziła go z wielką okazałością do balowej sali. — Słuchajmy powieści Hansa:

« Był podówczas zwyczaj w Augsburgu, że dwie osoby, przyodziane długimi czerwonymi płaszczami, z gronostajowym podbiciem, otwierały bal i wykonywały bardzo powolny *menuet*, rodzaj *paduana*, z tysiącami ukłonami i przymileniami. — Skoro dwaj tancerze

stabilizuje się wkrótce jakoweś niepojęte ciało, które będzie jednym z kamieni węzielných przyszłej europejskiej społeczności. — Przeczucie to, przed którym truchleją nieprzyjaciele nasi, nie mogą go zagłuszyć w swym sercu a na którym opiera się obecnie cała nadzieja nasza, jest dzisiaj jedynym objawieniem nieśmiertelnej duszy naszego narodu; ale dopóki dusza ta pokazywać się będzie w eterycznej postaci, dopóty bujać musi w mglistych obłokach, wolności, niepojęłości, braterskości, równości obywatelskiej wszechwładztwa narodowego, na widok których dzisiejsi idealisci zapominają o materialnym świecie. Chcesz i ażeby to przeczucie stało się istotnie ciałem, to musisz go skupić w myśl i czyste pojęcie socjalnego stanu w którym ma się obawiać w przyszłości nasza narodowość, musisz zejść z nałpowietrznych przestrzeni które ci wyobraźnia tężewami kolorami ozlaca na ten tu ziemski poziom, sięgnąć w głąb katuży w której dziś zagrzały europejskie narody i wyjąć z niej owe złote zasady na których chcesz zbudować twój dom ojczysty.

Otoż to ta olbrzymia praca jest zlanie mojem przeznaczeniem Emigracyi. — Każdy z nas przyczynia się do niej, często nawet mimo swęj wiedzy, każdy dorzuca garstkę ziemi do garstki, i tym sposobem powstaje kopiec na którym mamy wzniesić Ojczyznę naszą. I ja Panowie, przynoszę wam dziś moją garstkę i składam ją w darze do owej narodowej pracy. Do was należy osądzić czy się wam zła na co.

Na czem zależą wady społeczeństw wśród których żyjemy i jakie są zaradcze sposoby? O o są pytania o czoło których krąży cały ruch socjalnej myśli, od czasu jak oczekiwania Demokracji Europejskiej pokazały się płonne w zastosowaniu. Chcąc pojąć całą ważność tych pytań, potrzeba nam zstąpić na chwilę do głębi rzeczy.

Kiedy w zeszłych wiekach pewna klasa ludzi przywilejowana prawem urodzenia, rozdzieliła była między siebie wszystkie towarzyskie korzyści, tak że reszta musiała być żyć jedynie dla jej wygody i przestawać na oknach spadających ze stołów, wtedy naturalnie musiała się podnieść reakcyja przeciw przywilejowi w celu otrzymania wolności i równości cywilnej. Reakcyja ta przygotowała filozofia XVIII wieku, odniosła zwycięstwo we Francji podczas rewolucyi i wprowadziła dzisiejszy porządek rzeczy na zachodzie Europy. Rozławszy ocean krwi bratniej, lud osiągnął wolność i równość w obliczu prawa, zapisaną na pergaminach; osiągnął nawet więcej, bo mu w obliczu Boga i ludu przysadzono wszechwładztwo — ale cóż mu z tego przyszło? Ot wcale niewiele; bo filozofia XVIII wieku i jej córka Demokracja przepominały jednego ważnego pytania, to jest, pytania dotyczącego się prawa własności, a egoizm i chciwość zrobiwszy koncesye co do piękno brzmiących wyrazów wolności, równości i wszechwładztwa, schował się właśnie za ową własność i wniósł przywilej bogactwa daleko zgubniejszy dla ludzkości o przywilej urodzenia.

Trudno znaleźć w historii narodów idei które by więcej nadużyto jak idei demokratycznej i której pod fałszywym pozorem postępu i kłamliwą firmą równości ukrywała głębię stary porządek rzeczy, haniebną zależność człowieka od człowieka, hierarchię narodową i władzę w ręku mo-

« figurę całą skończyli, dwie inne osoby następowały po nich: za drugą parą szła trzecia; dalej czwarta, aż póki stało tancerzy. — Jeżeli pierwsza para, otwierająca bal, zmienia figurę, następne pary naśladować ją powinny: jeżeli się obraca, wszyscy się obracają; jeżeli się kołysze, kłyszają i inni; jeżeli tancerz tancerkę swoją pocałuje, każdy z tancerzy to samo robi. Tancerze, mający otwierać bal, otrzymali dnem wprzód mnóstwo podarków od młodzieży, mającej następnie wać po nich i naśladować ich ruchy: te podarki, bardzo wspaniałe, były niejako porękawicznem zawartęj umowy. — Pierwsza para obowiązała się po nnażać, ile tylko będzie można, oznaki czułości; a umowa miała być uważana za żadną, jeżeli liczba pocałunków do ośmdziesięciu nie dojdzie. Ja sam pierwszy przyłożyłem się z mojej strony do tej kontrubucyi dziwacznej; przyniosła ona przeszło dwieście dukatów pierwszym dwóm tancerzom: wykręciłem się kilku złotem: nie jedne wzięczne i świeże usteczka, na których npragnione pocałowanie złożyłem, nie domyślały się jaka była cena odebranych pieśzcotw.

« Tymczasem wczorajszy mój sługa rolę swoją odmienił: Pan mój i wdzięca wszedł nagle do sali, okryty klejnotami i złotem. — Nie wiedziałem o zrobionym przez niego kroku: zdziwiło mnie jego przybycie. — Co widzę! Wasza Xiążęca Mość tutaj? — zawolałem. — Przychoďte, odpowiedział poważnie, strzedz całosci i sławy zebranych kobiet. Znam ja Waszeci nie od dzisiaj, mój wierny giermek: wiem dobrze żeś tu, według swego zwyczaju, siadła zastawić umyslił; a że ja nieskończenie te kobiety szanuję, biorę je pod swoją opiekę. — Klaniać uniżenie! rzekłem: rozrzuca mnie do gruntu uczucie natężnione przystojnością i moralnością chrześcijańską. —

« Wistocie, stało przed nami grono przeszło siedmiudziesięciu dam, dziwnie pięknych, postrojonych, zachwycających oczy. Matko prze-najświętsza! Co za wieczór! co za noc! oświecona tysiącem światel, błyszcząca anielskimi postaciami, rozjaśniona wdzięcznymi uśmiechami! Wszystkie damy w białych, morowych adamaszkach, dla uczczenia oblubienicy! Co tu złotych łańcuchów, co drogich kamieni, kołyszających się na obnażonych szyjach! Strumienie dyamentów, mnięj powabne oku, jak śnieżna bielść tych kobiet. W srebrnych naczyniach paliły się wonności: Wielka sala, oświecona kandelabrami, podobna była do kościoła, okryta czerwonymi makatami, przesywanymi złotem i srebrem i ozdobnemi wzorami owoców i kwiatów. Rzekłbyś iż jesteś w raju. — Jedna surina, dwa teobany, trzy *sakebany*, trzy *tury* (bębenki) i sześć fletów poruszały w przestrzeni

napolistów. — Demokracja, taka przynajmniej jak ją dziś pojmują na zachodzie Europy i w Ameryce, jest antytezą rządu absolutnego — jest ona jak mówią Francuzi odwrótną stroną medalu. — ale *odwrótną stroną jednego i tego samego medalu*. — Dopóki władza była w ręku króla i uprzywilejowanej urodzeniem klasy, dopóty bogactwo podrzędna grało rolę bo za pieniądze nie można było dostać urodzenia, ale od chwili w której rządnął przywilej szlachecki, bogactwo wyszło na wierzch, schwytyło za rząd, i rządy bogactwa zowią się dziś *demokracją*. Nie przeczę że nie ma piękniejszego na świecie jak widok ludu rządzącego się samym sobą gdzie każdy członek towarzystwa ma rzetelny udział w woli publicznej i gdzie instytucje są istotnymi wytworami potrzeb towarzyskich, ale czyż jest jakie podobieństwo między demokracją ideą nawet posuniętą do swego ostatniego rozwinięcia i owym ideałem społeczeństwa? Nie obwiniamy tu ani partii ani pojedynczych osób że owe ideały nie ziciły się dotychczas, bo to inaczej być nie mogło i pewnie inaczej nie będzie dopóki w naszych reformach nie zstąpiemy do zasad ekonomicznych towarzystw, dopóki celem wszelkich naszych starań będzie danie ludziom jedynie prawa wotowania a nie urządzenie wewnętrzne gospodarstwa społecznego tak, ażeby każdy miał w swym ręku sposób do niezależnego życia. — I cóż owo prawo głosowania w towarzystwie nienarządzonym znaczy? — O to jest ono tylko towarem do zbycia na korzyść dla tego kto lepiej za nie zapłaci, i nie nadaje łaknącemu niczego oprócz sposobności zwiększenia swęj nędzy sp zedajnością i spodleniem.

Demokracja nawet najrozleglejsza, jaką jest na przykład demokracja w Ameryce, redukuje się zawsze *de facto*, na oligarchię czyli władzę kilku lub kilkunastu, to jest na arystokrację własności, która mocą swych skarbów i wpływów kieruje wolą gminu i wtrąca go w coraz głębszą przepaść. — Przyjawszy nawet że owa demokracja w prawie wotowania jest istotnie szczera i że każdy głosuje w swoim interesie, czyż to zniszczy *pauperyzm*, tego okropnego raka toczącego nowoczesne towarzystwa? bynajmniej. Jakżeby złemu zaradził ów lud wszechwładca — nakładałby coraz większe podatki na korzyść ubogich któreby nakoniec zubożyły wszystkich. Potem zacząłby urządzać i kontrolować publiczną dobroczynność, swą hańbę i wieczny wyrzut republikanckiego prawodawstwa — nakoniec szukałby ucieczki w narodowych warsztatach, i w organizacji pracy, które robiąc konkurencję prywatnym przedsiębiorstwom, musiałyby przedrzeć czy później sprowadzić ogólne bankructwo. — Słowem, wszedłszy raz na to bezdroż — trudno trafić do celu, i wtedy to pokazuje się dopiero że demokracja ścigająca się do *osób* a nie do *rzeczy*, demokracja w dzisiejszym zachodnio europejskim znaczeniu jest marą niezdolną wytrzymać sądu zdrowej krytyki. — Nie ona nowego, nie zrobiła, nie zrobić nie może i jest tylko protekcja przeciwko porządkowi średnich wieków i niczém więcej. — Jest to obwieszczenie praw człowieka i praw obywatela, ale obwieszczenie bezsilne i niepraktyczne.

Ludy poznały się już dziś na tém, dla tego też rozpoczęła się nowa mię-

« i kierowały w szybkich zawrotach cały ten tłum npojony, błyszczący! Była to radość wybranych! — Nigdy już podobnego nie ujrzę obrazu. —

« Wczorajem, odprowadziłem młodą, piękną i wesołą panienkę: zalecała ją w moich oczach rzadka piękność, równie jak znakomity majatek. Ojciec dawał jej w posagu dwie beczki wypełnione złotem. « Przyjmował moje grzeczności, jak gdybym był Xiążęciem Imperji; a kiedy córkę jego odprowadził, raczył mnie zatrzymać, prosił się dzieć, postawił przedemną wyborowego tokaju i piliśmy razem całe dwie godziny; ofiarował mi potem wielką swoją karetę, przy której jechało ośmiu paziów z pochodniami — i tak powróciłem do domu. » —

Takie to były rzeczywiste obyczaje wieku, źle oddane przez pisarzy romansów, historykom nieznane. —

Dopóki mieszkańcy Augsburscy durzonymi być chcieli, durzył ich Xiąże laskawie. Przecież ta rezydencja w Augsburgu, ten wiek złoty i dla pana i dla sługi, długo trwać nie mogły. Podejmując długo dostojnego Pana i orszak jego, długo hojnemi obypniając go dary, mieszczaństwo nie sięgnęło do swojej kieszeni, zajrzeli do swojej szkatuły, znaleźli w jednej i w drugiej znaczny deficyt, i zaczęli rozmyślać nad niedogodnościami, jakie pociąga za sobą szczęście posiadania, u swojego stołu i w swoim domu, dostojnego gościa. Przekonali się że Jasnny Pan

.... z tych co zdradnie całował i ścisnął,
Żadnego nie wypuścił, żeby co nie zyskał. —

I pomyśleli sobie że dosyć już było tej nauki; że zaszczyt podejmowania i fetowania znakomitej osoby nieco za drogo kosztuje i że czas już pożegnać mitrowego wydrwigrosza. — Wszystko urwało się na raz Henrykowi. Zbliżył się do stołu gry? wszyscy gracze znikali; wiedzianno ile kosztuje opieranie się wyższości jego szczęścia, i wypadkom gry, których był panem. — Minister Skarbu Hans na próżno do wszystkich drzwi kołatał: kupcy, żydzi, lichwiarze, tandeciarze, chepliwa szlachta, bojaźliwi kramarze, zacne damy, mniszki i dziewczęta, zamilowane w swoich wdziękach, wszyscy stali się nieczuliemi i głuchemi. — Każdy zastawiał się wymówkami, żeby uniknąć haraczu, nakładanego przez Henryka i Hansa. Papiery naszych awanturników coraz bardziej spadały; a dobry Hans, tknięty niedolą swojego Xięcia, musiał przedać za sumę sześćdziesięciu pięciu dukatów złoty łańcuch, otrzymany w podarunku od ojca. —

Kogóż teraz nie zadziwi rzadki postępek feudalnego szlachcica? Hans

dzi nimi socjalna praca, po za obrębem demokracji, praca znana jedynie dotychczas ze swych teoretycznych wypadków.

Podług pisma świętego, podług zdania filozofów, podług zdrowego rozumu i po ludz samą demokracją ludzie są równi, a więc musi być coś innego jeszcze między nimi oprócz głosowania, przez co powinien się wydawać ten stosunek równości. Stosunek ten musi mieć koniecznie rozleglejszą i stałszą podstawę jak prawo elekcyj i nawet samo prawo reprezentacji na odwołę, musi zatem być w towarzystwie jakoweś pojęcie głębsze daleko o l wszechwładztwa politycznego — ale gdzież go szukać? — O to w pracy, owym przeznaczeniu ogólnem człowieka każdego bez wyjątku. Ludzie wszyscy są równi w obliczu pracy, każdy powinien pracować, a kto nie pracuje niech nie je, mówi święty Paweł. — Każdy przeto w towarzystwie powinien mógł pracować i używać w całości owoców swęj pracy, i kłopotliw-goz nich obliżera bądź gwałtem jak dawniej, bądź uprawnionym pols egem. jak się to dzisiaj dzieje — ten popłnia zbrodnię wołającą o pomstę do ludzi i nieba.

Przyszedłszy raz do tej zasady, chołdziło dalej o to jak tu urządzić towarzystwo ażeby każdy mógł w niem pracować i ciągnąć ze swęj pracy korzyści stosowne do swych zasług i swych zdolności. — Ludzkość uchwyciła się z całym zapałem tego ważnego pytania i od tego czasu idea socjalna, tak jak Bóg Wischnu objawiła się cztery razy światu w Owenizmie, w St-symonizmie, w Ruryerizmie i w Kommunizmie. — Żaden z tych systematów nie odpowiedział potrzebom, widąc zatem że świat potrzebuje czegoś łatwiejszego do pojęcia i do wprowadzenia w życie, — ale widąc też zarazem że jest dążenie w ludzkości, dążenie wprowadzić dotychczas obłądne, niepewne, nieujęte w żadne porządne formy, ale wydane i tak silne że go już żadna ludzka nie zdławi potęga.

Nie jest to moim zamiarem wchodzić w historję i w krytykę owych systematów, są one bowiem każdemu z nas znane i każdy wie co ma sądzić o nich. — Nadmienę tylko że ich wspólną zasadą jest organizacja własności i organizacja pracy. — Ponieważ dwa te wielkie pytania wszystkie dziś zajmują umysły, pragnąc postępu ludzkości, a więc niechaj i mnie będzie wolno zastanowić się nad niemi. — Nim przyjdę jednak do tego przedmiotu to wyznać muszę, że nie mam wcale zamiaru wdawać się w obłądne socjalno-filozoficzne spekulacje, ani improwizować wam nowych falansterów, ani też szukać, na kształt St. Symonistów, dosi oiałej kobiety po Syryi i Egypcie. Chcę tylko rozważyć tu nawiasem owe pytania, i zastanowić się nad niemi, z punktu widzenia naszych polskich potrzeb i naszych narodowych instynktów — ponieważ dokładne zgłębienie tych rzeczy miałoby przeważny wpływ na instytucje naszego kraju. Jeżeli coś mamy w Polsce budować to bułujmy na zasadach które wytrzymają wieki, nie bierzmy za wzór bułowlę zachodnio europejskich towarzystw które co chwila grożą ruiną.

Co to jest własność i na cz'm się ona zasadza?

Chcemy odpowiedzieć na to pytanie, to musimy odwrócić oczy na chwilę od tego co się w koło nas dzieje, i zapomnieć o wszystkich istniejących

dostarczyć chleba łaknącej wielkości, oddał za niską cenę drogi dla niego upominek, sam został bez grosza; nie zatrzymał dla siebie ani szeląga, z owych sześćdziesięciu dukatów. — A kiedy, przynajmniej potrzebą załatwienia swego obuwia, przyszedł z prośbą do Pana o kilka złotych, Pan go wyśmiał, złajał i prośbie odmówił; nie chciał, nie mówię oddać, ale pożyczyć najmniejszej cząstki tej summy, którą mu szlachetna ofiara Hansa podała. —

Nie sądzicie, ażeby tak krzycząca niewdzięczność odstręczyła wiernego giermka. Pies nie może być zupełnie swoją własnością swojego Pana, jak Hans był wła nością Henryka. Z Augsburga udano się do Kolonji. Na sam, m wstępie, Xiąże, którego szkatuła do dna wypróżniona była, zaprosił całe miasto na obiad, wyprawił wielką fletę a w ośm dni później winien był pięćset dukatów właścicielowi gospody. Antecedens błędnego suzerena doszły do uszu cberzysty. — Upomniął się żywo o załatwienie i nie nie dostał. Hans użył całej swojej dyplomatyki i zwłokę wyjednał: upłynęło oznaczonych dni piętnaście, a oberzysta groźniej jeszcze na plac wystąpił. — Co tu robić? jak sobie w tej trudnej okoliczności zaradzić? — Xięciu tak się dobrze powiodło z wielką Radą Augsburga, że postanowił poddać się pod drugą próbę przed uaczelną Radą Kolonji.

Hans odebrał od pana swego pełnomocnictwo do układów z mieszczaństwami. Żądał tylko maleńkiej pożyczki tysiąca dukatów, na dwa lata i z takimi procentami, jakichby tylko żądano. — Hans stanął przed szanownem zgromadzeniem; przyjęto go z uszanowaniem, należnem tak znakomitemu pełnomocnikowi: słuchano go z cierpliwością, że już z góry postanowiono jednego nie pożyczyć denara. — Po wymownej przemowie pełnomocnika, powstałi wszyscy z miejsca. — Postanowiono jednomyślnością przydać straż honorową i rowcy: straż ta miała go odprowadzić do mieszkania, a tymczasem, w uroczystej naradzie, zastanawiać się miano nad żądaniem szlachetnego Xięcia.

We trzy dni potem, przybyła deputacja mieszczań do Hansa, niosąc na piśmie skutek uroczystej rady, odpowiedź miasta. — Odpowiedź ta o tyle była cługa, wielostonna i hipokrytnie uniżona, o ile przemowa ambasadora była zwięzła i rozwlekła. — « Podziwiano się, jak w yrażała odpowiedź, świetnej wymowie Pana Szweynichen: Rada przejęta była najwyższm uwielbieniem dla Xięcia i przydków jego. Atoli, miasto widząc się w niechętności pożyczania pieniędzy do tojuym Panom, ofirowuje Jego XMcści, nie pożyczkę, ale dar dwustu dukatów. » — Nikczemność Xięcia przyjęła tę upokarzającą jałmużnę.

Tym sposobem żyło się z pożyczki i z jałmużny: odstraszano groźbą

zasadach, które nam chciwość i pycha o własności nadała, a które na nie-szczęście wsiąkły w dzisiejsze prawodawstwo; — musimy sięgnąć aż do źródła z którego wytryska prawo natury. — Człowiek przychodząc na świat nie przynosi nic ze sobą oprócz zarodków sił fizycznych i moralnych, które stopniowo rozwijają się i kształcą w wątle jego jestestwie; siły te zatem stanowią całe jego mienie. Stwórca rzucając go na świat, otacza go niezliczonymi darami swój ojcowskiej troskliwości i pozwala mu ich w zupełności używać, ale dary te są wspólne i każdy bez wyjątku ma do nich równe prawo. — Jeżeli zaś człowiek weźmie sobie materya, którą mu Stwórca daje, i jeżeli wcieli w nią swoją siłę, to jest, jeżeli sobie coś z niej zrobi, a to dopiero ten przedmiot zrobiony należy do niego. Kiedy co kto robi to tworzy, to w lewa wtedy ducha swego w przedmiot swój pracy, przedmiot nosi zatem w sobie cząstkę jego jestestwa, jest z nim spojony węzłem natury a więc ten ty ko przedmiot może być uważany jako jego własność.

To czyste i nadzwyczaj jasne pojęcie rzeczy dzieli przedmioty, nas otaczające, na dwie wielkie klasy, to jest na te które nam daje natura, i na te które ludzie sobie zrobili — o toż to te ostatnie mogą być tylko przedmiotem indywidualnej własności. — Do pierwszych zaś nikt z nas nie ma wyłącznego prawa. Do ich liczby należą mianowicie te rzeczy które przodkowie nasi nazywali *żywiołami*, to jest światło, ogień, woda, powietrze i ziemia. — Widać że miano o nich dawniej bardzo ja-ne wyobrażenie nazywając je żywiołami, to jest *warunkami życia*, i gdyby ojcowie nasi sumiennie czuli byli samo to wyrażenie, to pewnie byłoby wpadli na tę niewzruszoną prawdę, że skoro ludzie mają równe prawo do życia, a więc nikt nie może być panem żywiołów. — Gdyby ludzkość była postępowała na drożę braterskiej owego złotego wieku, o którym nam prawią poeci, to pewno do złaby była do pojęć innych o własności jakimi są te które dziś mamy, ale na nie-szczęście chciwość i próżniactwo zmęciły źródło towarzyskiego życia, i stąd powstało opanowanie ziemi i opanowanie pracy bliźniego. Pierwsze z nich s. rowadziło własność gruntu a drugie niewolę. — W pierwszym przemoc zakreśliła mieczem kres na ziemi i wyrzeka, *co dotąd to moje*, — a w drugim okuła kajdanami człowieka i kazała mu pracować dla siebie. — Zapamiętaj się z tego stanowiska na to co się w Europie dzieje, to śmiech wzdardliwy bierze, widząc jak nielogicznie postępujemy w naszym cywilizacyjnym wieku. Odkupujemy niewolników, wysyłamy floty ażeby przeskodzić przedaży negrów, a z drugiej strony otaczamy własność gruntu pewnym rdzajem promienistej korony, każemy przed nią bić czołem, i każdego kto tylko na nią śmielszym okiem spojry, mamy za nieprzyjaciela ludzkości, — przecież to jedno i drugie z jednego wypływa źródła, własność gruntu i własność negrów, to są rodzeństwie siostry. — O toż to jest cywilizacja z której się tak puszymy. — Czyż nie warto raczej litować się nad nią?

Niechaj kto jak chce broni własność gruntu adwokackimi wykrętami — prawdy nie zagłuszy, — bezprawie jest zawsze bezprawiem chociaż dzisiaj w złoty chodzą koronie, i chociażby też swoim korzeniem zaryło do środka ziemi, to runąć musi przed blaskiem wiekistej prawdy i chrześcijańskiej

miłości. — Prawda jest że ruina ta pociągnie za sobą strumienie krwi i naj-
okropniejsze wstrząśnienie, jeżeli Bóg miłościwy nie da innych łagodniej-
szych środków. — Strach jest pomyśleć o tem co pod tym zględem światu
grozi — bo jeden jest tylko kraj na całym przestworze chrześcijańskiej ziemi
który może uniknąć pozozi, — krajem tym jest Polska, — owa nieszczęśliwa
Polska która dziś jęczy w kajdanach. — Dla tego to, Panowie, Bóg który
trzyma w swym ręku losy narodów, wysłał was dzisiaj na Zachód,
ażebyście przyjrzeni się z bliska co się tu dzieje i umieli wzięwszy Ojczyznę
waszą za rękę przeprowadzić ją suchą ścieżką na owe miejsce które jej
w przyszłości Opatrzność Jego przeznacza.

W Polsce dziś nieprzyjacieli zdeptała całą dotychczasową budowę własności;
umiejęcie ją odbudować, ale na zasadach prawdy, mających jedynie przy-
szość za sobą. Bóg rzucił ziarno pszenicy, — djabeł znalazł ży go chciał
zniszczyć zamiary Pana i zagrzebał go w ziemi. — Otoż jest rzecz galicyjska!
— z tej rzezi będą w krótkie kłosa, kłosa na upokorzenie piekła. — Widząc
dzisiaj że ziarno to zaczyna wypuszczać kiełki, lękam się Panowie, ażeby go
na około rosnący chwast nie zławił, a ponieważ najciszej jestem przeko-
nany że nas wkrótce los powoła do uprawy naszej rodzinną ziemi, dla tego
chciałbym wam powiedzieć, jak sądzę, że najlepiej byłoby plon ten hodo-
wać ażeby wyśłał zdrowe owoce.

Chcąc tego dopełnić muszę zejść ze sfery ogólnych postrzeżeń o wła-
sności gruntu, na pole uwłaszczenia chłopów, na ów główny przedmiot
naszego obecnego gospodarstwa. — Nie będę tu powtarzał uwag które nie-
dawno jedno z naszych pism emigracyjnych w tym przedmiocie zrobiło (*),
ale o wia leżam że uwłaszczenie chłopów jest pytaniem życia lub śmierci dla
Polski. — Nadać własność trzeba koniecznie — na to nie ma rady — ale
nadać ją, ot tak *prosto z mostu*, jak się to wielum marzy po głowach, jest
to wtrącić kraj w przepaść, z której nie ma żadnego ratunku. — Uwłaszcze-
nie to ze wszelkich miar zyskowne dla bogatych gruntowych właścicieli, rzu-
ciłoby na brak drobna szlache, na której w obecnej chwili może najwięcej
nadzieja kraju się wiera — byłoby to wywołanie ogólnego bankructwa
przez zniszczenie na dobrach zahipotekowanych kapitałów któreby dobrze
użyć można — byłoby to na koniec, co najgorsza, rzucenie własności grun-
towej w ręce Żyda, któryby ją z największą łatwością od chłopów przejął, i
podniesienie na tej zasadzie, najokropniejszej gruntowej arystokracji ma-
jącej zupełnie oddzielne od nas interesa. — W co by obróciło się odwieczne
powołanie Polski w zasłanianiu europejskiej cywilizacji od mongolskiej
dzicy, jakby miecz Sobieskiego i Batorych wpadł w ręce Jakubowskich,
Frenklów Lubieńskich i im podobnych? — O tem strach pomyśleć. — Otoż
to jest przepaść nad którą soimy! — Ani Moskal, ani Niemiec nie zdławi
naszej narodowości i nie zwróci Polski z przez nią ubitego toru, ale ją
zwrócić może żydostwo, bankierstwo, niedostatek, przekupstwo i spode-
nie moralne, jeżeli się raz między nami zakorzeni miały. — Ale Opa-
trznosc stawiając nas nad brzegiem owej przepaści, kładzie nam przed oczy

(*) Trzeci Maj z 10 Kwietnia 1847. N° 18.

zbyt natrętnego liweranta; wymykano się z sądowych zasadzek; ucie-
kano z miasta do klasztoru, z grodu do zamku; w nagłym razie szu-
kano schronienia w kościele; przygodne życie ciągnęło się jak mogło,
kiedy bolesna wiadomość dosięgła Henryka. — Dziedzicna dostojność
i zostawione przez przodków dobra były dla niego stracone: Xiążę
przestał być Xięciem: brat jego zajął jego miejsce, z rozkazu Cesarza;
a Fryderyk Lignicki, nowy posiadacz zamku i włodzi do niego przy-
ległych, zajmował się już czynnie dokonywaniem pracy, tak dobrze
przez poprzednika jego rozpoczętej. Wierzyliście Xięcia Henryka,
uwiadomieni o tem, zbiegli się tłumem: jeden nich, któremu nale-
żała się suma 2,364 dukatów, przyaresztował powozy i konie Jego
X Mości. — Zostawiono Xięciu wolność przez wzgląd na jego dostoj-
ność i imię; ale sprzedano nielitościwie wszystko co tylko posiadał. —
Xiążę odwołał się do Izby Elektoralnej w Kolonii: odpowiedziano mu
« że aczkolwiek był Xięciem Imperyi, długi swoje płacić powinien, i
że gdyby sam Cesarz w jego znajdował się przypadku, przyaresztowa-
no by i sprzedano przez licytację cesarskie sprzęty. »

Te były pamiętne słowa Izby Elektoralnej w Kolonii: rosła już
w cieniu nowa mieszczańska powaga: były to przedwstępne utarczki
do przyszłych zwycięstw i zaciętej walki ze wszystkimi przywilejami.
— Do tyłu klęsk Henryka niespodziana jeszcze przyłączyła się piaga:
— morowe powietrze powstało w mieście i wielce szerzyć się zaczęło.
— Z Kolonii nasi awrnturnicy powędrowali do Emmerych. Mogliśmy
już ocenić prawość owej epoki. Mały wypadek, przytoczony przez
Hansa, da nam wyobrażenie o rycerskiej odwadze, w początkach XVI
wieku.

« W orszaku JX Mości, powiada, znajdował się niejaki kapitan
« *Grotteken*, fanfaron jakiego świat nie widział. Dwa szylety, trzy
« pistolety sterczały u niego za pasem: okazała jego szpada, z krzyżową
« rękojścią żelazną, byłaby starczyła, pod względem długości i szer-
« kości klingi, za dwie zwyczajne szpady: rzekłbyś, iż ten człowiek
« ma zamiar wydłubić ziemię i ród ludzki pokonać. — Rozprawił ciągle
« o swoich pojedynkach i rycerskich czynach.

« Jednego wieczora pokłócił się z flamandzkim żołnakiem: oba boha-
« terowie zgodzili się na dzień i godzinę walki. Nazajutrz bardzo wcz-
« śnie, Flamandczyk stawiał się w mieszkaniu *Grottekena*, który siał
« jeszcze. — Zapomniałem powiedzieć, że *Grotteken* miał jedną nogę
« drewnianą — Dopuścił Flamandczyka do swego łóżka, mówił z nim
« czas niejaki w najprzyjaźniejszy sposób, odwiązał cichaczem drewnia-
« ną swoją nogę i w chwili, kiedy przeciwnik bliżej jeszcze przystąpił,

« odpowiadając na zadane sobie pytanie, spuścił kilka razów owę nie-
« używaną broń na plecy Flamandczyka. — Razy tak były potężne
« i tak szybko następowały po sobie, że zieszczałowy żołnierz padł na
« ziemię, bez pamięci, krzycząc przeraźliwie: wyniesiono ofiarę tego
« morderstwa w nowym zupełnie rodzaju. »

Do tego stopnia zniżył się rycerski pojedynek w Niemczech. — Nowy
areszt na spżęty, które sobie Xiążę zrenocił swoją, po przygodzie
Kolońskiej, uzbierał, dosięgnął go w Emmerych. Xiążę zemknął nie
uprzedziwszy Hansa. Jednego pięknego poranku giermek znajduje na
stole swojego Xięcia następującą karteczkę:

« Odjeżdżam: nieczynność mnie zabija. Staraj się o pieniądze. Bądź
« zdrow; znajdziesz mnie łatwo. (podpisano) HENRYK. »

Dziwieć się teraz dobrodusznosci giermka: załadwie odczytał, prze-
biega miasto i przedmieścia, szukając ża lanach przez pana pieniędzy.
Żyd jakiś nazwiskiem *Humpel* i żyjąca na ustroniu stara panna, nie-
wiadoma, jak się zdaje, tego co się działo na świecie, pożyczili mu
pięciuset dukatów.

Zbytecznie byłoby wymieniać wszystkie przygody i wszystkie szcze-
góły życia, pełnego szaleństw i oszustwa, kłamstw i rozpusty. Co tylko
podłości romansu hiszpańskiego *Lazaryllemu* swemu użyczył, to wszy-
stko dostojny pan posiadał. Najdziwniejsza w tem wszystkiem, że Hans
tak długo towarzyszył, niewolnik, narzędzie tego człowieka bez czci i
wiary, powrócił spokojnie do zamku o ców swoich, gdzie uczciwie aż
do ostatka życie swoje przeżył. — Byłto człowiek dobry z gruntu, ale
łatwy do nawiedzenia na złe i na dobre: jedna z owych prostodusznych
istot, bez charakteru i wyrazu, kołyszących się za każdym wiatrem:
jeżeli robią złe, robią to mimowolnie i słusność uniewinniać ich każe.
— W pośród tego tak mało moralnego zawodu, kochać przecież trzeba
starego Szlązkiego giermka, bo życzliwość, czułość i poczciwość leżą
w gruncie jego serca.

W kościele Śśo Jana, w Lignicy, ujrzyysz stary grobowiec, na którym
leży uspiiony od dwóch wieków rycerz, okryty zbroją: to nasz przyjaciel
Szweynichen. — Szpada, bardzo dobrze zachowana, błyszczy w jego
ręku; a na podartej charagwi wyczytasz datę śmierci: 23 Sierpnia 1616.
— Nie gardź ani osobą, ani starcami Pamiętnikami Hansa. — Drugi to
Pasek, nieprzesadny opowiadacz, szczerý malarz swojego wieku, jeden
z owych podsłuchiważy pode drzwiami, wynagradzających nam kłami-
liwość historii i niedorzeczności pisarzy romansów.

Xawery Godebski.

przykład innych narodów które w nią wpadły. — Upadek ten nie jest dla nich śmieśnawy, i jest nadzieja że się z niego uleczą, ale dla nas osłabionych i rozpierzonych po świecie, byłby on niezawodnym grobem. — Szczęście że jest jeszcze ścieżka którą można obejść niebezpieczeństwo. — Szczęście że wprawdzie nikt jeszcze niechodził — ale nie mając wyboru sądzą że trzeba się nią pójść — bo ona jest jedyną drogą zbawienia. — Zależy ona na ustaleniu własności gruntów na owę zasadzie o której dopiero co mówiłem. W tym celu podaje pod rozprawę Panów, następujący projekt uwłaszczenia chłopów.

1° Od chwili zabłyśnięcia chorągwi narodowej na ziemi naszej, włościanin na całym obszarze dawniej Polski, wolnym jest od pańszczyzny i wszelkiej daniny dworowi.

2° Grunt chłopski staje się na wieczne czasy własnością narodową — ale oddaje się wieśniakowi i jego rodzinie w wieczną posiadłość, od której nie opłaca żadnego podatku.

3° Wszystko to co na gruncie chłopskim jest owocem pracy, to jest budowle, sprzęta i ulepszenia gospodarskie, dobytek, i t. d. są własnością wieśniaka, z którą mu wolno postąpić do woli.

4° Rząd biorąc na siebie grunta, przyjmuje w proporcji długi zahipotekowane dotychczasowych właścicieli, i spłaca je według rozporządzeń w dalszym ciągu wskazanych.

5° Co do posiadłości pozostałych w ręku gruntowych właścicieli, rząd zastrzega sobie pierwszeństwo w ich kupnie.

W projekcie tym mogą być wielkie błędy, które przenikliwość Panów w krótko zapewne odkryje, — nie od rzeczy jednakże będzie wskazać niektóre jego zalety.

I tak naprzód postanowienie takowe jest prawdą w obliczu zasady prawa własności, prawdą którą żadna polityczna burza nie zniszczy. — Organizacja tego rodzaju jest przeto wyższą nad to wszystko co dziś daje się widzieć w Europie, i o tyle o ile wyższą jest prawdą od fałszu, — mówię od fałszu, ponieważ to co dziś zwiemy własnością ziemską jest nim istotnie, — jest to gwałt i zabór ubiegłych wieków, uprawniony literą prawa i utrzymany bagnietem, który nie wytrzyma przed obliczem prawdziwej sprawiedliwości leżącej na dnie serca ludzkiego, pod skorupą wykrętów, i brzydkich namiętności.

2° Plan ten odpowiada potrzebom przyszłego narodowego powstania ponieważ uwalnia chłopów od pańszczyzny, zachowuje mu spokojne użycie własności, wolnej od wszystkich ziemskich ciężarów — i przywiązuje go przez to silnie do nowo powstającego państwa. — Ktokolwiek zna polskiego chłopca ten wie zapewne, że najgłówniejszym jego celem jest, być wolnym i używać, kiedy przynajmniej chłop zachodnio-europejski drży do posiadania, i ubiega się za nim wtedy nawet jeżeli mu żadnego nie przynosi zysku, dla tego tu chłop ten sknera, będzie ci leżał na pieniądzach a nie wypuści ich z ręki, kiedy przeciwnie Polak nigdy nie utrzyma grosza. — Nasz wieśniak pewnie nie będzie się upominał o to, czy ten kawałek ziemi jest de jure jego własnością, byle był pewny że go na wieki używać spokojnie może. Kraj zyska to przez owo postanowienie, że te części ziemi nie zbiegną się w ręce monopolistów, i że ten chłop, pewny swego, będzie mógł stać się obywatel, kiedy zaś w każdym innym wypadku, musiałby stać się wyrobnikiem lub parobkiem obcego posiadacza. Tym to sposobem Polska może sobie zrobić z chłopów ową prawdziwie użyteczną, pracującą klasę do której wzdycha. — Wtedy to także usunie się wszelka przeszkoda do porozumienia się wzajemnego, kilku lub kilkunastu gospodarzy, w celu wspólnego uprawiania gruntu, i kto wie czy Polska na tej drodze nie zrealizowałaby owych rolniczych stowarzyszeń, które bezmuzuż komunizm chce dzisiaj ludziom z góry narzucać.

3° Projekt ten ratuje od bankructwa drobną szlachtę, która tym sposobem uwłaszczając chłopów opłaca część swych zahipotekowanych długów. Ratuje on także zahipotekowane kapitały, które naród na dług przyrzuca. — Ale skąd naród ma zapłacić owe kapitały, kiedy mu dzisiaj z podatków gruntowych obcinasz? Zapytajcie mnie Panowie, — spodziewam się że na ten zarzut w następnym ciągu dostatecznie odpowiem.

* * *

Drugie najgłówniejsze pytanie naszego wieku stanowi organizacja pracy, — i nic dziwnego! widząc bowiem ów nieład który w wyrobnictwie panuje, ową szaloną konkurencją, ów brak rąk na jednym przemysłowym punkcie i nagromadzenie się ich w drugim, ową ciągłą niestabilność w cenach wyrobów i wyznaczoną spekulacją: komuż nie da się uczuć potrzeba zaprowadzenia pewnego porządku w sposobach pracowania? — Ponieważ przedmioty te każdego, najtaliej nawet od handlu żyjącego, obchodzą z przyczyny splątania się wszystkich towarzyskich stosunków, a więc organizacja pracy jest pytaniem ważnym dla każdego bez wyjątku; — każdy klepie się w czoło i suszy sobie głowę, jak ztemu zaradzić — na nieszczęście z owych połączonych mózgowi nie wyskoczyła jeszcze żadna Minerva, i zapewne tak samo nie wyskoczy jak nie wyskoczyła wolność z głów demokratycznych, a to z tej przyczyny że wolność i organizacja pracy nie dadzą się zaaprobować na świecie. — Nie będzie wolności dopóki człowiek prosić będzie musiał kogo bądź o kawałek chleba, — nie będzie także porządku w pracy dopóki pracujący będzie musiał prosić kupca ażeby mu spieniężył swój wyrob. — Urząd handel a organizacja pracy sama się znajdzie.

Kiedy nasz polski szlachcic ma u siebie na łacie kilkanaście żrzących silnie bijących z ziemi i rozlewających się w nieregularnych strumykach, i kiedy wodę tę chce zwrócić na młynskie koło to nie odgrzebuje żrzących w piasku, ale kopie rów, daje mu spust dostateczny a wola sama weń płynie. — Otóż to tak samo jest z pracą — wykop tylko kanał handlowy, daj mu dobry kierunek a już tam praca sama sobie nim popłynie i będzie bez ustanku obierać koło towarzyskie.

Nim powiemy w jaki sposób dałby się uregulować handel w kraju naszym, warto będzie powiedzieć kilka słów o tem co to jest handel w dzisiejszym stanie towarzystwa. — Wiadomo każdemu że pod względem ekonomicznym społeczeństwo dzieli się na wyrobników czyli producentów i na spożywców

czyli konsumentów. — A ponieważ trudno jest ażeby się w masie jedni zetknęli z drugimi a więc wciśnili się między nich handlarze. Przeznaczaniem tych ludzi jest wymieniać wyroby, to jest kupować je u wyrobników i sprzedawać konsumentom. — Wymiana ta nie robi się darmo stąd te wszystkie wypadki, że rzecz każda podwójną ma cenę. — Przyjawszy że pierwsza jest cena istotnej wartości, to druga jest wartością zwiększoną, zyskiem kupca. — A że zysk jest jedyną sprężyną handlu, więc kupcowi musi chodzić o to ażeby najtaniej dostać produktów i najdrożej je sprzedać, — i otóż to jest główna przyczyna a dzisiejszego towarzyskiego nieszczęścia.

Gdyby stosunki handlowe były dzisiaj jeszcze w biblijnym stanie, to nie byłoby wielkiej biedy, ale na nieszczęście liczba pośredników między wyrobnikiem i spożywającym tak się zwiększyła (czyli raczej mówiąc językiem szkoły handel tak się wydoskonalił), że stąd powstała przepaść między wartością pracy a wartością kupiecką. — Dla tego to wyrobnik dzisiaj drogo musi płacić każdy przedmiot, który mu drogą kupiecką przychodzi, a pracę swoją daje w pół darmo, gdy tymczasem handel pijawką, ssie wszystko i tuczy się coraz bardziej i pewnie byłaby się zatyła gdyby do niej samą nie była się przypięła gorsza jeszcze gadzina to jest bankierstwo.

Kto frymarczy ten musi mieć pieniądze, a kto ich nie ma, ten musi pożyczać i opłacać procent. — Na tej to zasadzie utworzyła się między kupcami pewna kupka wybranych, którzy pożyczają innym pieniądze i każą sobie oddawać pewną część zysku. Ponieważ zaś handlarz nie ma chęci stracić a więc odgryza się na robotniku, i tym sposobem to nie handel ale produkcja opłaca procenta. — A że zaś znowu kapitalistom bardzo o to chodzi ażeby jak najwięcej rozpożyczać, a więc handlową nawet przyszłością, dając wexle na oznaczone terminy, któremi zdławiają lub straszą ów legion pieniędzy którym każdy z nich wojuje przeciwko produkcji.

Na nieszczęście na tym jeszcze nie koniec, bo jak ówi baronowie nadreńscy co to w średnich wiekach wkładali ze swych warownych zamków dla na przechodzące kupieckie statki na Renie, tak też i dzisiejsi nasi baronowie giełdowi podali sobie ręce i utworzyli silną ligę, która w swym ręku trzyma cały kanał handlowy. — Owa liga nie bawi się więcej łapaniem pojedynczych kupieckich statków, ale zahaczała tak rządy że piszcza w jej ręku i dobrowolnie bez żadnego dla niej niebezpieczeństwa płaca jej daninę od pracy. Zrobiło się to tym sposobem że rządy pożyczają pieniądze i dziś muszą opłacać procenta, tak jak każdy najniekczemniejszy kramarz. — Procenta te pochodzą z podatków, a ponieważ w ości bez pracy nie rodzą się na ziemi, a więc to praca która przez ręce rządów okupuje się bankierem.

Kto z was moi Panowie był w Ameryce, ten musiał widzieć owe odwieczne lasy, w których pasażerowie powoju rzucając od drzewa do drzewa swe zielone wieńce łączą całą puszcę w jedną żywotną całość. Z daleka co to za bogactwo roślinności! co za pyszna woń kwiatów! ale zbliż się do niej to zobaczysz jak owe stuletnie drzewo o jasnym powoju, który zgrubiał powoli do objętości sosny schną i omflewiają w zradzieckich objęciach, jak rozpadają się w próchno i pożółkłym liściem oznajmiają ostatki swej sily. — Otóż to jest obraz dzisiejszej społeczności, drzewa są pracą i wyrobnictwem, a pasażerowie ów powój co się tuczy i grabie ich sokami — jest to handel i bankierstwo. — Pokaż tylko ową amerykańską puszcę, lub dzisiejszą społeczność, to ci powie że te powoje i ten handel popierają drzewa i pracę. — Pokaż je aniołowi z nieba, to ci się łzami zaleje.

Pomimo wszystkich postępów z których się pyszni, towarzystwo nasze w gruncie taki sam ma zakój jak w średnich wiekach, nie ma zmienny tylko w formach i w przejściu władzy w inne ręce. Dziś tak jak w średnich wiekach mamy też samą towarzyską hierarchię: na dole plebs *contribuens* skazany na wieczną pracę, na wieczne łaknienie i na wieczne daniny, nad nim jest kupiectwo, owa szlachta feodała, nad nią bankiery i kapitaliści, ówi baronowie i książęta średnich wieków przed którymi nawet drża i czapają rządy. — Do tej chwili brakowało głowy tej pieniężnej budowli, — dzisiaj i ta się znalazła, ponieważ Mikołaj synawsz 150 milionów na giełdzie, włożył sobie na głowę potrójną bankową tyarę. dla tego też to zadrżały z radości wnętrzości episyrskie i wszystkie gardła zaintonowały *aleluja*. Jeden tylko człowiek zbladł na bursie, to jest Rothschild, bo w Mikołaju znalazł strasznego konkurenta. — Mikołaj ma dziś w ręku pracę i produkcję, ma handel i bankierstwo. — Jednem kiwnięciem palca w Petersburgu może zatrzymać całą socyalną machinę — a wpływ ten powiększa się coraz bardziej, ponieważ europejski pracownik pomimo całego zarzynania zębów, musi płacić procent od długów rządowych, który to procent zbiega się w szkatule najjaśniejszego pana. — Praca europejska daje tym sposobem rekruta do owiej brzęczącej moskiewskiej armii, która rozkwatowana po kassach kapitalistów trzyma wszelki ruch na wodzy. — A czyż Napoleon nie miał słuszności, mówiąc że za lat 50 Europa będzie moskiewską!

Jeden tylko naród jest w świecie, który instynktowo unika kupiectwa i broni się przeciwko niemu całą siłą niepokonanego wstętu. — Naród ten stanowimy my polacy, niecierpiący i odepchnięci przez kapitalistów i handlarzy, z tego właśnie powodu ponieważ klasa ta ludzi zdaje się także instynktem przeczuwać że z tej polski wylecą kiedyś pioruny które zgruchoczą na świecie złotego cielca.

W licznych szeregu wad naszych nie ma na szczęście ani chciwości ani brudnego skąpstwa, ani chytrości, ani podstępów, ani przebiegłości, ani złej wiary, słowem niema moralnie uważając większego sprzeciwienia na świecie jak między kramarstwem i Polakiem. Dla tego to we wszystkich czasach handel był wyklęty u nas, i ani nas rosyjskie ani francuskie, ani niemieckie wpływy nie mogły z ręką do łokcia. — Po skąd skupczy jest to ja wynarodzić, i dla tego to właśnie Mikołaj pozakładał banki, giełdy, buduje drogi handlowe, otwiera kredytowe kasy i t. d. za co mu zaślępią Europa pokłaskanie w ręce myśląc że nas uszczęśliwia. — Ale wszystkie zabiegi moskiewskiej troskliwości są nadaremne, gelda Warszawska ziewa na cały głos, a Polska woli cierpieć markitanów i odór dziekiowy rosyjskich towarów jako sama wiać się do kramarstwa.

W przekonaniu że to usposobienie narodu naszego zapoziada mu wielką przyszłość w europejskich stosunkach, wymyśliłem następującą organizację handlu w Polsce, która zdaje mi się być wielkim kamieniem sławiańskiego towarzystwa, i kto wie czy nie postawiłaby jednym skokiem, kraju

naszego na czele europejskiej społeczności, dając za razem Polsce sposób do wywarcia swego sławiańskiego wpływu, po którym wieszcie glosy postów spodziewają się odrodzenia w Europie. Nim przytępię do rozwinięcia tego planu powiedzieć mu że iż rozróżniam w sprzedaży dwie zupełnie od siebie różne kategorie to jest *przedaż bezpośrednią i przedarż pośrednią*. W pierwszej z nich konsument udaje się wprost do wyrabającego, w drugiej robi się wymiana za pośrednictwem trzeciej osoby. — I tak naprzykład kiedy kupuje z od piekarsza bułkę chleba, kiedy owy piekarz kupuje zboże od gospodarza to jest wymiana *bezpośrednia*. — Ale jeżeliby spekulant jakiś wykupił wszystkie chleb w mieście albowi też wszystko zboże w powiecie i przedawał piekarzowi albo ludności owo zboże lub chleb po wyższej cenie to byłaby to *przedaż pośrednia*. — Kiedy zawołasz krawca i każesz sobie zrobić surdut to między tobą i nim jest *bezpośrednie kupno*, — on daje ci swój wyrób, to jest surdut który ty zużywasz czyli konsumujesz, ale gdybyś kazał zrobić surduty i sprzedawał je potem innym konsumentom, to wtedy między niemi a krawcami byłaby *przedaż pośrednia*.

Sprzedaż bez pośrednia jest rzeczą tak naturalną w towarzystwie że wszelkie zastrzeżenie krępujące wolność w tym względzie byłoby najniebezpieczniejszą tyranią. — Wreszta jeżeli by się jakowe nadużycia w tej kategorii handlu znalazły to je z największą łatwością za pomocą sądów pokoju i policyi poskromićby można.

Mój plan ściąga się wyłącznie do *pośredniego handlu* owego pasożyta produkcji, na którym pierzga się stopniami kramarze, kupcy, bankierzy, kapitaliści, Rothszyld i Mikolaj. Handel ten, źródło nieuczynych spekulacji i monopoliów, którego duszą jest brudny egoizm i chciwość, zabiera nam na dobro narodu i urządzam go w następujący sposób.

1) W Polsce, prawo zabrania wszelkiego pośrednictwa między producentem i konsumentem, pod jakimkolwiek bądź pozorem lub warunkiem, i srogo takowe karze.

2) Wszelkie transakcje handlowe odbywają się za pomocą narodowej władzy w sposób jak następuje. — W każdym miasteczku powiatowym władza utrzymuje bazar w którym każdy wyrabiający sprzedawć może wszystko cokolwiek zrobi, za co odbiera zapłatę gotówką stosownie do zdania taxatorów których wybór będzie oznaczony prawem. — Każdy konsument kupujący w bazare placi także gotówką i dostaje towar po cenie kupna zwiększonej procentem na koszt administracji. Rzeczy nie ulegające transportowi sprzedają się rządowi za pośrednictwem urzędników ruchomych.

3) W miastach większych może być dwa, trzy lub więcej bazarów stosownie do potrzeb ludności.

4) Wszelkie bazyry stoja z sobą w związku i przysyłaia sobie towary stosownie do miejscowych potrzeb. Wszystkie stoja pod zarządem głównym ministerium handlu które mają dokładną znajomość potrzeb całego kraju i każdej miejscowości dyryguje pracą uwiadamiając publicznie czego w kraju brakuje a czego jest za wiele.

5) Ministerium samo ma tylko prawo trudnić się handlem zagranicznym. Zbyswa ono narodowe produkty, kupuje bądź europejskie, bądź kolonialne wyroby wystawia je na sprzedaż w bazarach a zyski z tego handlu zagranicznego pochodzące obraca na ułatwienie komunikacji handlowych w kraju.

6) Władza narodowa jest wyłącznie bankierem, assekurantem przeciwko ogniom i nieprzewidywanym stratom. — Sama jej sama utrzymuje kasy oszczędności, kasy procentów dożywotnych ze strat kapitału i t. d.

Nim przystąpię do wskazania zalet tego planu to naprzód powiedzieć muszę że przez władzę rozumiem rząd oparty na emencie narodowym reprezentacyjnym ile możności jak najrozsądniejszym, z królem dziedzicznym na czele.

Rozpatrzyć się w planie który mam honor Panom przedstawić, każdy z was pojmie łatwo że tu nie chodzi li tylko o zmianę produktów, ale o przedstawienie całego towarzystwa polskiego na zupełnie różnych zasadach od tych, na których spozyskują dziś narody. — Podstawą wszystkiego dzisiaj jest posiadłość, moja zaś główną myślą jest praca. — tak że kto tylko pracuje ten może *co ipso* przejść do posiadłości — każdemu otwarta jest droga. — Każdy może czerpać ze skrzyni narodowej stosownie do swych zasług i swych zdolności — i człowiek mający z łowe ręce i głowę — wszystko z sobą nosi. Ma w nich kapitał który mu co chwila przynosi procenta — takowy człowiek nie zależy od nikogo — a zatem jest istotnie wolny — jest równy każdemu, bo ma te same prawa w obliczu pracy. Naród złożony z takowych elementów jest istotnie narodem obywateli — jest panem w domu i panem na zewnątrz.

Praca ma istotną wartość, ponieważ nie ma ani konkurencji, ani cen sztucznych które mi handel rujnuje wy obniżenie, ani wyuzdanych bankierskich spekulacji — pieniądź przestaje być towarem w ręku monopolistów a staje się *wartością ziemną*, to jest tem czem być istotnie powinien. — Ponieważ praca jest jedynym źródłem bogactwa a więc majątek staje się istotną chlubą i zaszczytem. — Wtedy to dopiero posiadanie mogłoby nadawać prawo zasiadania bądź w senacie bądź w izbie deputowanych, kiedy dzisiaj jest ono najczęściej ślepym trafem szczęścia, lub owocem szachrajstwa i przebiegłości. — Człowiek pewny swego zarobku nie potrzebowałby łaknąć za groszem i zniekzemiać się i spadać ażebym go tylko dostać. — Owe zepsucie obyczajów, owa rozwinność, owa przedajność, owa spadająca szlachetnie myślącego człowieka dobroczynność, nie byłaby znane w naszej Polsce. — Wyrób uwolniony od dani y którą dziś handlowi i bankowi placi, stałby się nieskończenie tańszym i przysiępniejszym, stąd większe jego użycie a stąd i zwiększenie produkcji. — Maszyny i asocjacja pracy owe klejki dla dzisiejszej pracującej klasy stałby się dobrodziejstwem dla nas. — Kilka godzin pracy wystarczałoby do zaspokojenia potrzeb człowieka — robotnik mógłby kształcić swój umysł, kiedy dziś staje się przy pracy zwierzęciem. Przypięty swą egzystencją fizyczną do owej narodowej calo-ci byłby obywatel w całym znaczeniu wyrazu, kiedy dziś jest li tylko poddanym bankiera i kupca. — Życie polityczne kraju rozwinałoby się u nas musiałoby na nowych zupełnie zasadach, partie polityczne stałby się istotnymi odzwierciedleniami opinii, kiedy dziś są jedynie nikczemnym ubieganiem się o wła-

dzę, a owa władza targana z jednej strony żadaniami eterycznymi demokracji, za którą się łatwo zla wiara i chciwość chowają, a z drugiej jęcząc pod przeważną siłą jaką na nią arystokracja pieniężna wywiera, odzyskałaby swą istotną powagę. — W kraju takim jak Polska gdzie nieporządek i niezdolność tak wielką zawsze miały wagę, gdzie nie można rachować na uszanowanie dla ustanowionego prawa, gdzie miejscowość stara się ciągle wyłamać z pod karbów większości, tam władza nie może stać na owej większości, ale na interesie dotykającym i bezwyjątkowym całego narodu. — Najlepszy sposób utwierdzenia jej jest mojem z łaniem oparcie jej na interesie ekonomiczno-handlowym, łatwym do pojęcia każdemu. — Jeżeli ją postawimy na politycznej podstawie, to gibotać nią będzie każdy powiew partii. — Gibotanie to w innych krajach jest mniej szkodliwe, ale dla Polski która ma ciągle walczyć przeciw azyatyckiej dzicz, byłoby niezawodnie śmiertelne.

Plan który podaje ma tę jeszcze za sobą stronę, że broniąc nas od arystokracji pieniężnej która dziś panuje nad światem, rozwiązuje Polsce ręce do wolnego i istotnie chrześcijańskiego działania. — Interes materyalny zamknięty prawnie w przyzwoitych granicach, nie mógłby stać się u nas jedynym pochope w politycznym postępowaniu. Polska musiałaby mieć jeszcze inne cele, cele ludzkości i cywilizacji, ponieważ interes bankierów i żydów nie ciążyłby jej na ramionach i nie hamowałby jej ruchów. — Dzisiaj nie spokojna i na wszystkie strony szarpająca się demokracja znalazłaby w instytucji która wnoszą, istotną wolność, istotną równość, prawdziwe wszechwładztwo ludu, jej dobre chęci i gorące życzenia znalazłaby nowy zawód, zamiast zatem stanowić burzliwą opozycją, mogłaby śmiało poąć rękę władzy i dążyć z nią wspólnie do celów pewnie ważniejszych i większych, jak związek z Rosją lub Anglią, albowi też protektorat nad tą lub ową transatlantycką wyspą.

Żydzi u nas stanowią jedną z największych trudności, kto się nad nią zastanawiał, ten truchleje pewnie na widok niebezpieczeństwa które nam z tej strony grozi. — Emancypować żydów musimy, bo wolna Polska nie może dla nich robić wyjątku, ale nadając im prawo obywatelstwa wkładamy sobie sami na kark na okropniejsze jarzmo. Jak zaradzić złemu za pomocą dotychczas w towarzystwie przyjętych środków — nikt mi pewnie nie powie. — Plan mój zdaje się najzupełniej rozwiązywać to nadzwyczajne trudne pytanie. — Żyd nie mogąc handlować ani żyć z lichw, przestaje być niebezpiecznym Polsce do tego stopnia, że można mu dać z góry najzupełniejsze prawo obywatelstwa. — Żyd musiałby się wzięść do ziemiości i rolnictwa; mógłby osiąść na szlacheckich gruntach i mógłby wtedy rozwijać swoje wysokie zdolności na pożytek kraju, kiedy je dziś obraca jedynie na pożytek swjej sekty. — Musiałby on w krótkim czasie stać się obywatelem, kiedy dziś jest tylko cudzoziemcem. — Odrza którą dziś doświadcza, zatarłaby się wtedy prędko, ponieważ nie byłaby utrzymywana odrzą przeciw kramarstwu i szachrajstwu. To samo com powiedział o żydach, ściąga się także do wszystkich innych w Polsce zamieszkałych cudzoziemców, Niemców, Kacapów, ormianów i t. d. których liczba powiększyła się znacznie od niedawnego czasu i których wypędzić nie można. — Przypięci do narodowego ruchu musieliby oni działać w interesie naszej narodowości i pod powiewem polskiego ducha spolszczyłby się musieli, i wtedy to dopiero obudziliby się w ich sercu szlachetność i popęd ludzkości na miejsce tego brudnego interesu osobistego który ich do Polski zwabił.

Plan mój byłby chimera w każdym innym kraju, ponieważ chcąc zniszczyć owe pasożytne handlowe powoje które towarzystwo związały, potrzebaby zniszczyć lascały. — Zyski spekulacyi tak się zakorzeniły na zachodzie Europy, tak są zresztą zgodne z usposobieniem narodów, że ich wypłenić nie można. Plan mój byłby chimera w Anglii, Francji, Niemczech lub północnej Ameryce. — W Polsce zaś może on być prawdą, ponieważ wspiera się na instynktach ludu, a owe instynkta stanowią jedyną historyczną zasadę, na której rozwijają się narody.

Wprowadzenie w życie moich idei jest w Polsce rzeczą nadzwyczaj łatwą, ponieważ do zaprowadzenia handlu narodowego nie potrzeba nawet kapitałów. — Rząd otwiera bazyry, ktokolwiek złoży towar odbiera zapłatę w kwicie, kwit ten ma wartość i kursuje, ale jak tylko kto coś kupi i płaci nim do kasy, to kwit ten niszczy się w początku przedsiębiorstwa ilość kursujących kwitów będzie zawsze opartą na odpowiedniej wartości w ręku rządu będącej. — Bankructwo jest tu zatem zupełnie niepodobieństwem.

Ponieważ w projekcie moim cały ruch handlowy jest w ręku ministra, a więc łatwo mu skierować pracę na punkt w którym jej brakuje i wszczynać ją tam, gdzie jej jest za wiele. — Dajmy na to że w Polsce wyrabia się więcej słomianych kapeluszy jak ich bądź w kraju bądź za granicą zbyć można, wtedy minister urządzi że bazyry od naznaczonej epoki przestaną kapeluszy przyjmować, każdy zatem w tej gałęzi przemysłu pracujący starać się będzie co innego robić, i tym sposobem nie będzie superprodukcji. — Przypuśćmy znowu że magazyny wojskowe płótna się spalły; — minister uprzedza że płótna potrzeba, i płótno się robi, ale pomimo największej potrzeby nie płaci się drożej nad to, co jest istotnie warto. — Tym to sposobem organizuje się w kraju praca, zaprowadza się przemysł którego nam w Polsce brakuje, a który w takim razie odpowiadać będzie istotnie potrzebom narodowym. — Społeczność narodowa urządzona w ten sposób żyje sama w sobie i obejść się może bez cudzoziemskiej łaski. Handel krajowy nie lęka się żadnej konkurencji, ponieważ obywatelowi wszystko taniej dać może i owszem rząd kupujący za granicą narodowymi towarami, ma w swem ręku ceny wszystkich zagranicznych targów i trzyma w szachu zagraniczne rolnictwo i wyroby. Kraj tak urządzony może zatem stanąć na czele handlu świata a jednak nie kła się chciwością i szalbierstwem, które za sobą zyski osobiste i dzisiejsza osobista konkurencja pociąga.

Administracja Polski uprosiłaby się znacznie, ponieważ każdy byłby osobiście interesowany w utrzymaniu spokoju i porządku. — Najrudniejsze zadanie administracyjne to jest podatki, staje się najłatwiejszym ponieważ odbywa się na drodze czysto kupieckiej oddając pewien procent na każdym oddanym towarze. — Podatki takowe w naturze odbywać się może, i pieniądź wchodzi do skarbu bez wszelkich dzisiejszych

niezliczonych kontroli i rachunków, bez żandarmów, procesów i komorników. — Banki redukują się na przedpłatę, za mające oddać się rządowi wyroby, a ponieważ stosunki między obywatelami nadzwyczaj są proste a więc zmniejsza się potrzeba owęj ogromnej maszyny rządowej, której koło nieustannie się w dzisiejszej *spóeczności* obraca.

Jeżeli się wróćmy teraz myślą do wyżej wymienionego projektu o uwłaszczeniu chłopów, to przypomnimy sobie że proponuje nadając własność wieśniakom wziąć na dług rządowy zaliczki na dług właścicieli w proporcji wartości chłopom oddanych gruntów. — Spodziewam się że każdy pojmie teraz, że mając urządzony handel w sposób opisany, można oprócz na nim dług narodowy — można go nawet mobilizować w całości lub w części za pomocą listów zastawnych, które sprzedane na giełdach zagranicznych rzuciłyby w Polskę masę zagranicznych kapitałów. Kapitały te nie mogąc być zużyte na spekulacje kupieckie, żywiłyby u nas produkcję i tym sposobem Polska znalazłaby w krótkim bardzo czasie, owo bogactwo do którego dziś tak wzdychają narody. — Słowem zamiast dzisiejszego nieładu, wszystko w kraju staje się prawdą i dobrą wiarą, ową główną zasadą wszelkiego narodowego istnienia.

Ale słuchając tego powabnego opisu, nie jeden z was pomyśli sobie — dobrze to wszystko mój panie, ale to jest monopolium rządowe na handel i nie więcej, monopolium którym rząd zgniecie kraj cały.

Co do rządu, to jużem odpowiedział, że musi być oparty na rozległym narodowym elemencie dającym najzupełniejszą gwarancję — z resztą systemat tego rodzaju nigdyby istnieć nie mógł w Polsce pod despotyczną władzą, musielibyśmy chyba upaść do tego stopnia na którym są dzisiaj egipcjacy Fehes, ażebyśmy mieli pozwolić polskiemu Mehmetowi — Baszy, ssać zyski z każdego kroku. — Despotyzm tego rodzaju nawetby się Mikołaj wprowadzić nie ważył, gdyby nawet wstąpiła w niego dusza Iwana. — Co do zarzutu, że systemat mój jest monopolium, to przystaję na to, ale zarazem i przeczę. Przystaję pod względem wewnętrznego handlu, przeczę, pod względem zewnętrznego kupieckich stosunków. Monopolium jest wtedy kiedy ktoś zagarnia do siebie towar jakowyś i sprzedając go po em jest panem ceny i wzbogaca się przez to. — Tuzą monopolium jest zatem zysk, rząd francuzki, naprzykład, ma monopolium tabaki i soli i znaczne z nich ciągnie korzyści. Nowachowicz był w Polsce monopolistą — ale w moim planie rząd nie ma żadnych z wymiany produktów korzyści, służy tylko za pośrednika w kupnie, i dla tego też odciąga sobie co zta administracji, — a więc plan o ile się handlu wewnętrznego dotyczy, nie ma najmniejszego podobieństwa do monopolium. — Co do zewnętrznego stosunków to tu władza krajowa jest istotnie monopolistą, ale zyski z monopolii obraca na potrzeby kraju; kiedy przeciwnie zyski z dzisiejszych zagranicznych handlow są pastwą prywatnego samodzięstwa i służy jedynie do nekania narodowej pracy, żyjąc banki i giełdowe szachrajstwa. — Takowe monopolium handlu zewnętrznego kładzie w rękę rządowi narodowemu najokropniejszą broń, jakiej użyć dziś można w zewnętrznej polityce. — Siłą tą możnaby zgnieć w Europie arystokrację pieniężną i sprowadzić bankructwo Rothschilda i Mikołaja, zostawić wszystkie europejskie banki z ich skarbami na koszu. — Kto wie czy Polska nie jest przeznaczoną do zrobienia tej niezmięnej w Europie zmiany?

Otoż to są Panowie, stosownie do moich marzeń, zasady organiczne przyszłego polskiego towarzystwa. — Polegają one na zniszczeniu wszelkiego samodzięstwa; — samodzięstwa ustnowionego dziś przez własność gruntu i samodzięstwa na owoc pracy w dzisiejszych stosunkach handlowych. — Widzieliście że plan mój cały spoczywa na zapewnieniu pracującemu wszelkich korzyści z jego pracy, i na oddaniu losu każdego obywatela w jego własne ręce.

Wiadomo wam zapewne, że chemicy znaleźli sposób schwywania ciał powietrznych i stłoczenia ich w ciało stałe tak, że je w rękę wzięść można — otoż i ja to samo zrobię przedsięwzięciem. — Starałem się schwytać w łobkach owe precudne postaci braterskości, równości, wolności i wszelkowiedziwa narodowego i naszej świętej polskiej przyszłości — które my Polacy duchem naszym widzimy chociaż nas cudzoziemcy przekonują usiłując że nam się śni tylko — i stłoczyć je w do ykalne kształty instytucji narodowych. Te utwory moje leżą dziś przed wami, weźcie je w rękę i obejrzyjcie z bliska — Pochlebiam sobie że się nie omylił i że ujął istotnie Sławińskie duchy, stroniące od Merkurego i od Plutusa; — szukałem ich przynajmniej jak najdalej od owych bogów, i jak się w nich teraz wśród gwaru paryskiego kramarstwa wpatruję, to mi się zdaje, że mnie jakowys chłód ożywny owiewa.

Biorąc pióro do ręki miałem za cel śledzić instynkt narodowe i wyprowadzić z nich zasady polskich instytucji zgodnych z obecnymi potrzebami ludzkości. — Ostrzegł-ży że Polakowi daleko mniej chodzi o posiadanie jak o użycie, wskazałem temu uosobieniu odpowiednią zasadę do prawa własności ziemskiej; odrazą naszą od kupiectwa posłużyła mi za podstawę do zaprowadzenia narodowego handlu — przywiązanie do wolności i niezależności wzięte zostało za zasadę do zniesienia wszelkiego monopolizmu i do pozwolenia obywatelom czerpać ze skarbu narodowego stosownie do swych zasług i zdolności. — Nakoniec, wady nasze, jako to, nieporządek, niejedność i wrodzone nieposłuszeństwo, i zarozumiałość zmusiły mnie do oparcia narodowej władzy na podstawie silnej i ile możności wolnej od burz politycznych. — Wychodząc z tych stanowisk, widzieliśmy z jaką łatwością daje się rozwiązać najrudniej-ze nasze obecne pytanie, jako to pytanie uwłaszczenia chłopów, pytanie Żydów i pytanie osiadłych w Polsce cudzoziemców od którego trudno ci graniczne zależą, pytanie unikiennia śmiertelnej dla nas arystokracji, terytorjalnej i bankowej, — pytanie o administrację, podatki, zaprowadzenia przemysłu, organizacja pracy, i t. d. Słowem widzieliśmy że na owych instynktach polskich da się zbudować stan towarzyski odpowiadający potrzebom obecnym i przyszłym, stan zdaje się doskonalszy od wszytkich Falansterów, od wspólności posiadania, od Saintsymonistowskiej teokracji, krótko mówiąc, od tego wszystkiego co pod względem socyalnym wymysliła do tychczas Zachodnia Europa. — Widzieliśmy także jak Polska będąc panią do tychczas Zachodnia Europa. — Widzieliśmy jak spóecznym może odkupić świat z niewoli pieniężnej arystokracji, i

rozpocząć w historii ludzkości ową trzecią zapowiedzianą epokę, z których pierwszą stanowił Chrystyanizm średnich wieków, a druga rewolucja francuzska.

Wiem dobrze że jak wszędzie tak i między nami nie brak na zimnokrwistych umysłach, którym każdy wolniejszy ruch myśli zawrót głowy i bicie serca sprawia. — Ludzie ci powiedzą wam Panowie, że wam prawie poezje — prawda są to poezje! ale jeżeli Napoleon mocą swego indywidualnego ducha mógł, hukami armat kreślić poematy na karcie Europy, dla czegożby ów nieśmiertelny duch narodu naszego, który w tej chwili przemawia do was biciem waszego serca, nie mógł swemi instytucjami skreślić na świecie poematu szczęścia i pokoju? — Ale duch sam nic nie robi na naszej materialnej ziemi, — tak jak Napoleonowi potrzeba było materialnych planów do jego nieśmiertelnych bitew, tak też i nam potrzeba planów do naszego przyskiego prawodawstwa. Zgódźmyż się tedy dziś na nie ażebyśmy byli gotowi kiedy godzina walki wybije. — Otoż to jest praca którą nam tudaczom Opatrzność przeznacza, — i do której każdy bez wyjątku przykładać się powinien.

Towarzystwo literackie stoi w pośrodku całego emigracyjnego ruchu, sądzę zatem że powinno być strażnicą sławińskiej myśli. Rozpierzchniona Emigracja dostarcza wam między obcymi złowionych bądź politycznych bądź naukowych myśli, wyście je na myli polskie przetwarzać powinni, tak ażeby odarte z cudzoziemskiej natury wrócić mogły w nasze narodowe jestestwo: Duch sławiński wykarłiony w ten sposób zachodnio Europejskiem doświadczeniem niezawodnie wielkie musi wydać owoce! Przyoszczędzając wam dzisiaj wypadek osobistego namysłu którym zgromadził w obcowaniu żywotnem z ludźmi różnych sianów i narodów, w których sercu mi powołanie moje czytać dawała, sądzę panowie że dopełniam najświętszej dla tudacza polskiego powinności. Wolno jest sądzić ojcze że jego dziecko jest ładne: ale jeżeli ma wim być istotnie to otem powinni wyrokować sąsiedzi. — Otoż to dla tego przyprowadzam wam tutaj tego syna mych marzeń — abyście o jego wadach sądzili. — Nie wątpię że się znajdą, ale jeżeli pomimo nich upatrzycie w nim siły które wam o jego przyszłości zawróżą, to go sobie bądźmy mogli wspólnie wychować i zapisać wolna na przyszłą posługę krajowi.

Kronika.

Londyn. — Czytamy w jednym z dzienników: « Śmierć kołaczce do drzew i anilji Bonaparte. Doniesiliśmy kilka dni temu o wczesnej śmierci jednego z synów Hieronima króla Westfalji, j-dnego z pozostałych dziś przy życiu braci Napoleona. W tymże samym prawie czasie dzienniki Amerykańskie donosiły znowu o śmierci Józefa Cesarza, syna Joachima Murata, byłego króla Neapolu. — Dowiadujemy się teraz że jedna z córek Lucjana Bonaparte, *donna Christina Egiptu*, małżonka *Lorda Dudley Stuart*, zakończyła życie w Rzymie podługich cierpieniach. Bolesna ta strata (jak gorliwego przyjaciela naszej sprawy) napelni smutkiem wszystkie serca Polskie.

Wosna. — *Courrier Français*. « Czytamy w jednym z pism oddanych Rosji (w *Niemieckim dzienniku Frankfurckim*) że cesarz Mikołaj, ma jak twierdzą, zrobić krok wspaniałomyślny względem Polaków skazanych za przestępstwa polityczne. Ci którzy są wygnani do Syberyi, a których dobra są skonfiskowane — będą mogli powrócić i wejść w posiadanie majątków za zwróceniem summy za którą te majątki były nabyte przez Cesarza. Ta wiadomość która sprawia wielkie ukontentowanie *Dziennikowi Frankfurckiemu*, znajduje się także w *Korespondencji Hamburgskim* i w *Gazecie Lipskiej*. »

Polska. Gazeta *Powszechna niemiecka* powiada iż rozdział Galicji na dwie prowincje lubo jeszcze niewprowadzony w wykonanie, ma być już wszakże zdecydowany rozkazem z Wiednia. *Dziennik Frankfurcki* donosi z Berlina pod datą 2 Czerwca iż sejm pruski został przedłużony do 14 Czerwca. Po zamknięciu sejmiku ma nastąpić otwarcie sądu na Polaków, dzień naznaczony na 1 Lipca. — Oskarżonych jest przeszło dwiestu — dokumenta sądowe dane do druku. W Wilnie wedle doniesień *Kuriera Warszawskiego* umarł w 86 roku życia, sławny profesor i autor *Botaniki i Zoologii*, *Xiadz Stanisław Jundził*.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.

W roku zeszłym wspomnieliśmy o utworzeniu Towarzystwa polskiego w Lijon, które ma na celu zbieranie książek i rękopismów, rycin i medali polskich. Sekretarz tego Towarzystwa a kollaborator Trzeciego Maja, uprasza nas listownie abyśmy ponowili uwiadomienie o istnieniu tego Towarzystwa, które spodziewa się że autorowie dzieł i redaktorowie pism polskich zechcą, o ile możności, dopomagać darami swemi towarzystwu temu. Pan *Paweł Cendrowicz* mieszkający w Paryżu, *rue St-Jacques*, 228, jest uproszony i umocowany do odbierania darów dla Towarzystwa Dijońskiego przeznaczonych i przesyłania ich wskazaniami sobie drogami.

Tablica chronologiczna Dziejów Państwa polskiego, odbita została na pięknym papierze, i teraz można ją dostać w *Biurze 310 Maja, rue Suger 3*, i w *Księgarni polskiej, rue de Seine 16*, albo za cenę 60 cent. na zwyczajnym papierze, albo za 75 c na grubym i pięknym papierze.

Rodacy którzyby mieli wiadomość o miejscu pobytu Jana Strykowski przybyłego z Łolki do Francji w końcu roku 1846, są proszeni uwiadomić go żeby się zgłosił jak najrychle do Doktora Raciborskiego w Paryżu. Jan Strykowski opuścił Paryż w początku b. r. i udał się do Bruxelli, gdzie zachorowawszy zostawał w szpitalu. Leczą gdzie się, ztamtąd wyszedłszy, obrócił, niewiadomo.